Rok XI. Kraków-Podgórze niedziela 15 grudnia 1912. Nr. 287

3 Cena numeru centy 3
(Wyłącznie w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi).
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie jak i dostawą do domu K 1·60
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1·60
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 60 h.). Nadesłane za wiersz petit. 30 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Co się należy rodzinom zmobilizowanych rezerwistów?

Treść ustawy przez parlament uchwalonej.

Ubiegłego czwartku uchwaliła Izba posłów **ustawę o „wsparciach dla rodzin zmobilizowanych"**. Jest to ustawa bardzo d o n i o s ł a, gdyż reguluje stosunki w dziedzinie, w której dotychczas zgoła żadnych przepisów ustawowych nie było. Nowa ustawa zacznie obowiązywać już w najbliższych dniach — czeka ją jeszcze załatwienie w Izbie panów i ogłoszenie w dzienniku praw państwa. Nowa ustawa ani nie uchyla ani w niczem nie zmienia uchwalonej przed kilku laty i dotychczas obowiązującej ustawy o wsparciach dla rodzin rezerwistów, powołanych do *regularnych*, peryodycznych, w ustawie wojskowej (Wehrgesetz) przewidzianych ćwiczeń.

Wobec doniosłości ustawy i możliwej ewentualności, iż nowa ustawa w niedalekiej przyszłości znaleść już może p r a k t y c z n e z a s t o s o w a n i e, należy zapoznać szersze sfery publiczne z głównemi postanowieniami tej ustawy.

Na wstępie stwierdzić wypada (o czem świadczy już sam tytuł ustawy), że prawo do wsparcia ze skarbu państwa mają „p o t r z e b u j ą c e p o m o c y" („Hilfsbedurftige") rodziny zmobilizowanych rezerwistów. Wsparcia należą się wreszcie także wówczas, jeżeli nie chodzi o mobilizacyę, ale jeżeli rezerwistów lub rezerwistów zapasowych powołano do *wyjątkowej czynnej służby podczas pokoju*.

Pod pojęcie *rodziny*, uprawnionej do żądania wsparcia w zrozumieniu powyższej ustawy, podpada w pierwszym rzędzie *ślubna żona rezerwisty* względnie dzieci, dalej *ślubni* rodzice, rodzeństwo i teściowie—wreszcie *nieślubne dzieci* rezerwisty, oraz *ich matka*, o ile posiadają poddaństwo austryackie lub węgierskie.

Za „potrzebujących pomocy" należy wymienionych powyżej członków rodziny uważać wówczas, jeżeli powołany rezerwista w całości lub w znaczniejszej części opędzał *najkonieczniejsze potrzeby życiowe* odnośnego członka rodziny. Wsparcie należące się ze skarbu państwa składa się z *„należytości na utrzymanie"* dla każdego członka rodziny i — w razie potrzeby — należytości na *„opłatę komornego"*. Kwota na opłatę komornego może najwyżej wynosić *połowę* przyznanej „należytości na utrzymanie".

Wysokość wsparć.

W y m i a r w s p a r ć nie jest we wszystkich miejscowościach jednaki i każdego roku będzie ustanawiany przez ministerstwo obrony krajowej. Na r o k 1913 ustanowiono dla każdego członka rodziny następujące d z i e n n e wsparcia:

		dla członka rodziny liczącego więcej jak 8 lat	liczącego mniej jak 8 lat
We Lwowie	dziennie	1 K $12\frac{1}{2}$	$56\frac{1}{4}$ h.
W Krakowie	„	1 „ $03\frac{1}{2}$	$51\frac{3}{4}$ „
W Galicyi	„	— „ $79\frac{1}{2}$	$39\frac{3}{4}$ „
Na Śląsku	„	— „ 99—	$49\frac{1}{2}$ „
W Wiedniu	„	1 „ 11—	$55\frac{1}{2}$ „

Na przykładzie wymiar wsparć przedstawia się następująco:

Jeżeli kwalifikowany r o b o t n i k k r a k o w s k i, mający żonę i troje dzieci (z których jedno liczy 4 lata a reszta powyżej 8 lat) otrzyma rozkaz mobilizacyjny, wówczas jego rodzina będzie otrzymywała wsparcia na utrzymanie w wysokości **3 K. 62½ hal. dziennie**. Należytość na „opłatę komornego" wynosi połowę należytości „na utrzymanie", w tym wypadku 1 K. 81 h. Razem będzie przeto otrzymywała rodzina owego krakowskiego robotnika **5 K. 43¼ hal. dziennie**. Tak wygląda obliczenie t e o r e t y c z n e. W praktyce może być ono czasem n i ż s z e, gdyż ustawa zawiera postanowienie, że wsparcia, wypłacane rodzinom rezerwistów, n i e m o g ą b y ć w y ż s z e, aniżeli *przeciętny dzienny zarobek* powołanego do służby wojskowej.



Rewolta Arnautów tureckich w szpitalu rosyjskim w Belgradzie.

Rusini grożą rozbiciem parlamentu.

Dziś numer zawiera 16 stron z dodatkiem Romans i powieść.

Konfiskata. C. k. Sąd krajowy jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nr. 284 czasopisma „Nowiny“, z dnia 12 grudnia 1912 r., artykuł pod tytułem „Odezwa“ od słów: „Wojenna groza, wisząca dzisiaj“ do końca (str. 1, 3, 3. 1, 2) zawiera w swej osnowie znamiona zbrodni z §§ 58c i 66 k. k., że zakazuje się rozszerzenia tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym

albowiem

w artykule tym autor zmierza do oderwania krajów polskich od jednolitego związku państwa austryackiego i rosyjskiego, z którem wzajemność jest zagwarantowana ustawami, oraz do wprowadzenia i powiększenia niebezpieczeństwa dla tych państw zewnątrz, tudzież do zaburzenia i wojny domowej wewnątrz i do tworzenia w tym celu związków.

C. k. Sąd krajowy karny. Senat III.

Kraków, dnia 13 grudnia 1912

(Podpis nieczytelny)

Jak długo wsparcia będą wypłacane?

Wsparcia należą się rodzinie przez cały czas, przez który rezerwista wskutek pełnienia służby wojskowej nie może wykonywać swego cywilnego zawodu. W razie dezercyi lub skazania rezerwisty na karę ciężkiego więzienia, ustaje wypłata wsparć z dniem dezercyi względnie z dniem zasądzenia. Natomiast rodzinom rezerwistów *poległych* lub *zaginionych*, lub *rannych* i wskutek tego niezdolnych do dalszego pełnienia służby wojskowej, należy się powyższe zaopatrzenie jeszcze przez przeciąg *sześciu miesięcy* od dnia śmierci, zaginięcia lub zranienia.

Wsparcia, wypłacane po myśli niniejszej ustawy, należą się także wówczas, jeżeli inne korporacye publiczne (kraj, powiat, gmina), lub prywatne (stowarzyszenia humanitarne, komitety ratunkowe etc.) będą wypłacały jakiekolwiek datki rodzinom rezerwistów. Wreszcie wsparcia powyższe *nie ulegają żadnej egzekucyi*, ani dobrowolnej ani sądowej i nie mogą być cedowane innym osobom.

Zgłoszenia o wsparcia.

mają być z reguły dokonywane *w urzędach gminnych* miejsca zamieszkania. W drodze rozporządzenia mogą być ustanowione także inne miejsca zgłoszeń. W interesie własnym powinno się zgłoszenia dokonać natychmiast po otrzymaniu rozkazu powołującego do służby wojskowej. Najpóźniej atoli przyjmowane będą zgłoszenia o wsparcia przez 2 miesiące po powrocie ze służby wojskowej, względnie przez 6 miesięcy po śmierci odnośnego rezerwisty. Przy zgłoszeniu należy także wymienić osobę, na ręce której wsparcia mają być wypłacane. Przy starostwach będą stworzone *„komisye zapomogowe“*, które będą rozstrzygały wszystkie wątpliwe przypadki.

Przyznane wsparcia będą wypłacane z góry, w ratach półmiesięcznych, dnia 1 i 16 każdego miesiąca.

Oto w głównych zarysach treść uchwalonej ustawy. Rząd wyda do tej ustawy osobne rozporządzenie wykonawcze, które ureguluje całe postępowanie przy wymiarze wsparć.

Konsul Edl przybył do Wiednia.

Władze serbskie były dla niego bardzo uprzejme. — Wszystkie wiadomości o zranieniu konsula Prochaski są nieprawdziwe.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 13 grudnia.

Konsul Edl wysłany przed trzema tygodniami przez austro-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych celem zbadania sprawy konsula Prochaski, wrócił dzisiaj do Wiednia.

Rzecz prosta, że milczy on jak zaklęty o wynikach swojej misyi. Redaktorów wiedeńskich, którzy dzisiaj przed południem nawiedzili jego mieszkanie, chcąc zasięgnąć wiadomości, nie przyjął. Jednego z nich śmielszej natury, gdy się wdarł przemocą do przedpokoju, również przemocą wyproszono.

Ale drogą na Belgrad „Neue Fr. Presse“ dowiedziała się, że władze serbskie podczas całej komisyi konsula Edla okazywały mu jak największą uprzejmość i nie tylko nie robiły przeszkód, ale przeciwnie same pomagały w przeprowadzeniu śledztwa.

Dalej tenże sam dziennik przyniósł wiadomość jeszcze ważniejszą, a mianowicie nowinę, że konsul Prochaska jest zupełnie zdrowym i nigdy nie chorował. Ta wiadomość jest jeszcze ważniejszą, niż wiadomość o konsulu Edlu. Pokazuje się bowiem, że wszystkie wieści awanturnicze o chorobie konsula Prochaski, o poranieniu go przez żołnierzy serbskich, o zadawanych mu katuszach, — że wszystkie te wieści były kłamstwem.

I tutaj trzeba powiedzieć kilka słów prawdy i bardzo poważnej przestrogi pod adresem dzienników budapeszteńskich i wiedeńskich. Te dzienniki rozpuszczały bowiem systematycznie jak najbardziej awanturnicze wiadomości o losie konsula Prochaski. Niektóre z nich twierdziły, że Serbowie zamordowali konsula Prochaskę. Inne gazety utrzymywały, że konsul Prochaska został przez żołnierzy serbskich w najokropniejszy sposób okaleczony, okaleczonym w taki sposób, iż nadawałby się na jednego ze strażników haremu sułtańskiego. Najmniej przewrotnem było kłamstwo, iż Prochaskę ranił jeden z żołnierzy serbskich bagnetem w biodro, gdy Prochaska dał ognia do Serbów, zabijających na dziedzińcu konsulatu bezbronnych Albańczyków.

Wszystkie te wieści okazały się kłamstwem. I po co je rozpuszczać? Czy nie zdawano sobie sprawy, że rozpuszczanie takich kłamstw zatruwa stosunki między Austro-Węgrami i Serbią, a równocześnie naraża Austro-Węgry na kompromitacyę, gdy kłamstwa wyjdą na wierzch.

Niepodobna prasie niemieckiej w Wiednie i prasie węgierskiej w Budapeszcie oszczędzić zarzutu, że działała niesłychanie lekkomyślnie i okazała zupełny brak rozumu politycznego, a nawet głupotę polityczną. Jest to wyrażenie bardzo ciężkie, lecz go zupełnie nie cofam. *Amon.*

Fejleton tygodniowy.

(Mój św. Mikołaj i zbawienna działalność urzędu podatkowego. — Uczucia dynastyczne „ruskich ludzi“. — Niewinni „turyści“. — Bojkot zdrowego rozsądku. — Moje rady dla pań i panów).

Kiedy nadszedł św. Mikołaj i kiedym po zbudzeniu się rano znalazł pod poduszką zamiast spodziewanego prezentu ze strony ubóstwiającej mnie żony, nakaz płatniczy c. k. urzędu podatkowego w Krakowie wymierzający mi podatek osobisto-dochodowy w kwocie 160 koron od wzwyż 7800 koron, jako od moich dochodów literackich, pomyślałem sobie w pierwszym rzędzie, że urzędnicy podatkowi są urodzonymi humorystami, ale kiedym zobaczył pod wezwaniem pieczęć urzędową — w jednej chwili posiwiałem. Smutnym był mój św. Mikołaj! Rozumiem dobrze nienawiść podatkowców do literatury i dziennikarstwa, ale żeby ta nienawiść sięgała aż tak daleko — nie przypuszczałem nigdy.

Jestem pewny, że nawet w razie wybuchu wojny i ogłoszenia moratoryum, kiedy zamknięte szkoły i wszystkie urzędy, urząd podatkowy stać będzie, jak świątynia Janusa zawsze otwarty — zawsze głodny i żądny pieniądza. Albowiem państwo może istnieć bez poetów, bez malarzy, bez kupców, bez organistów, bez pianistów, bez śpiewaków i wydawców pism politycznych, a nawet bez handlarzy starą garderobą, ale bez wykonawców woli p. ministra skarbu istnieć nie może. Panowie ci przyczyniają się bowiem ogromnie do podniesienia wesołego nastroju w czasach ogólnego przygnębienia i smutku. I tak np. suplent gimnazyalny, albo inny sędzia, przeczytawszy, że urząd podatkowy wymierzył mu podatek od dochodu 7000 koron rocznie, najpierw zaczyna tańczyć z radości *cake-walk'a*, poczem nałożywszy na siebie żakiet bez guzika i obuwszy stopy w dziurawe lakiery odrza w konkury do ręki pięknej rzeźniczki w Zakliczynie albo w Radomyślu Wielkim i wykazawszy się nakazem płatniczym, jako urzędowym dokumentem swych dochodów, otrzymuje jej serce i rękę wraz z przyrzeczeniem ogromnego posagu po najdłuższem życiu rodzicieli. Ta strona działalności urzędów podatkowych byłaby więc istotnie zbawienną, gdyby rodziciele pięknych rzeźniczek zdradzali większą ochotę do przenoszenia się prędkiego do wieczności i gdyby te ogromne posagi nie streszczały się zazwyczaj do kwocie 8—15 koron rocznej renty.

* *
*

Ostatnie wybuchy uczuć ruskich w grybowskiem i nowosądeckiem, streszczające się w odśpiewaniu „Boże caria chrani“ przez „troszkę pijanych“ moskalofilów, a następnie we wzniosłym okrzyku bojowym „*Lachiw i żydiw rizat*“ będą stanowiły zapewne cenny przyczynek do historyi rubla rosyjskiego w Galicyi. I mamy doprawdy żal do c. k. żandarmeryi, że tu i ówdzie wkracza, nie pozwalając się rozwinąć w całej pełni bojowym instynktom tego uciskanego przez Polaków ludu, którego „szeroka natura“ domaga się koniecznie dania mu sposobności do urządzenia sobie niewinnej zabawki w stylu Kiszyniewa. I dziwić się tu potem, że ten lud śpiewa zamiast hymnu austryackiego, „Boże cari chrani?“ lub temu, że przechodzi na prawosławie. Albo skąd np. żandarmerya przychodzi do tego, ażeby aresztować niewinnych turystów, którzy zwiedzając tak dla przyjemności rdzennie rosyjską galicyjską ziemię z aparatem fotograficznym w ręku, od czasu do czasu zrobią sobie jakie ładne zdjęcie, np. z toru kolejowego albo mostu, albo wreszcie z jakiego fortu stojącego w malowniczem położeniu nad „czysto rosyjską“ rzeką Sanem. Czy to nie ucisk, czy to nie krzywda, czy to nie intryga Lachiw? Doprawdy łzy cisną się do oczu, skoro się pomyśli ilu to takich niewinnych turystów siedzi za kratkami oczekując wymiaru austryacko-polskiej niesprawiedliwości. — Ale cierp ruski człowieku do czasu! Bo przyjdzie batiuszka i atiec Heliodor i da ci w posiadanie „lisy i pasowyska“ i polskie dwory i żydowskie majątki i jedna będzie ziemia prawosła-

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie.

10-go grudnia.

Na targ spędzono bydła rogatego 84, cieląt 243, owiec 3, nierogacizny 516, razem 846 zwierząt. Płacono za 1 cent. metr. żywej wagi: buhaje od 00 do 00 k., woły od 00—000 k., krowy od 00 do 00 k., jałownik od 00 do 00 k., cielęta od — do — k., nierogaciznę tuczną od 000 do 000; bitej wagi: nierogaciznę od 114 do 152 k. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 112 do 300 k., woły od 300 do 400 k., krowy 136 do 300 k., jałówki od 100 do 190 k., cielęta od 28 do 70 k., owce od 17 do 20 k. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 736, na konsumcyę innych gmin kraju 115, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 5, na eksport zagranicę kraju nierogacizny 00. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Co powiedział prezes ministrów węgierskich o położeniu?

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 13 grudnia.

Prezes ministrów węgierskich Lukacs przybył do Wiednia. To przybycie wywołało natychmiast — jak to jest obecnie zwyczajem najrozmaitsze pogłoski. Opowiadano o dłuższym pobycie prezesa ministrów węgierskich w Wiedniu, że się odbędą ważne konferencye polityczne, tyczące położenia międzynarodowego.

— Nie, nie — odpowiedział dr Lukacs — o tem niema absolutnie mowy. Byłem w Wiedniu przez parę dni wyłącznie w moich sprawach prywatnych, jeszcze dzisiaj popołudniu wrócę do Budapesztu.

W sprawie położenia międzynarodowego dr Lukacs oświadczył:

— Mogę tylko powiedzieć, że położenie międzynarodowe ani się pogorszyło ani się zaostrzyło. Położenie międzynarodowe w czasach ostatnich wcale się nie pogorszyło i wogóle się nie zmieniło. Kiedy nastąpi decyzya i w jakiej formie ujrzy światło dzienne, o tem w chwili obecnej nie mogę powiedzieć nic stanowczego.

Wreszcie dr Lukacs zapewnił, iż nie miał posłuchania u cesarza i nie konferował z ministrami austryackimi.

Celem objaśnienia pogłosek o pobycie prezesa ministrów węgierskich w Wiedniu musimy dodać, że utrzymywano, iż odbędzie się niebawem z jego udziałem wspólna rada koronna pod przewodnictwem cesarza.

Amon.

Stan zatargu austryacko-serbskiego.

Sytuacyę międzynarodową oceniają dzisiaj rozmaicie. W Belgradzie cała prasa tamtejsza w dalszym ciągu gwałtownie napada na monarchię i jawnie domaga się wojny.

Co do rokowań pokojowych w Londynie panują zapatrywania pesymistyczne. — Turcy nie chcą się zgodzić na odstąpienie Adryanopola, Skutari i Janiny. Wobec tego należy się liczyć z ewentualnością, że wojna na Bałkanie wybuchnie na nowo. Jest to oczywiście tylko przypuszczenie, na poparcie którego brak zresztą dalszych danych faktycznych.

Sytuacya międzynarodowa nie pogorszyła się mimo, iż w ocenie prasy panują znaczne różnice. W Budapeszcie trwa od kilku dni usposobienie optymistyczne, podczas gdy w Paryżu, nagle bez widocznego powodu cała prawie prasa zwraca się przeciw Austryi i zarzuca Austryi, jakoby ona pierwsza rozpoczęła zbrojenia, sprowokowała Rosyę i dążyła do wojny.

Natomiast „Nowoje Wremia“ bynajmniej nie usposobiona przyjaźnie dla Austryi, pisze, „że pesymistyczne zapatrywanie nie ma uzasadnienia“, oraz, że w najbliższych dniach pojawi się formuła o rokowania pomiędzy interesowanemi mocarstwami, która może sytuacyę wyjaśnić.

Najważniejszy wypadkiem dnia jest powrót konsula Edla do Wiednia. Sprawa Prochaski zatem już w najbliższych dniach(?) zupełnie się wyjaśni. W Wiedniu nie wątpią o udzieleniu przez Serbię satysfakcyi za znieważenie Prochaski i flagi austryackiej, ale uważają starcie z Serbią za możliwe, a nawet za prawdopodobne, ponieważ Austrya nie zadowolni się temi ewentualnemi ustępstwami Serbii, lecz zażąda gwarancyj politycznych co do przyszłego zachowania się Serbii wobec Austryi, jakoteż rozszerzenia umów handlowych i gospodarczych, zawartych z Serbią.

Walki Greków z Turkami.

Ateny. (Aj. Ateńska). Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza depeszę z Filipiades z piątku rana, **że armia rozpoczęła ogólny atak na nieprzyjaciela. Prawe skrzydło obsadziło, mimo silnego ognia Turków Aetokachon.** Naszej artylery udało się po czterogodzinnej walce zmusić nieprzyjacieja do wstrzymania ognia. Oficerowie i żołnierze idą naprzód z wielkim entuzyazmem. Mamy około 200 rannych. Walkę z powodu nocy przerwano.

Zajęcie torpedowca greckiego przez Turków.

Konstantynopol. Dwa tureckie torpedowce spotkały w zatoce Besik grecki torpedowiec. **Torpedowiec po ostrzeliwaniu został wzięty do niewoli.**

Z Izby posłów.

Poprawa płac kolejarzy. — Sprawa Prochaski. — Uchwalenie kontyngentu rekruta. — Przesilenie ekonomiczne w Galicyi.

Wiedeń. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów minister kolei Forster odpowiadając na interpelacyę pos. Knirscha w sprawie poprawy płac służby kolejowej państwowej i użycia przeznaczonego na ten cel kredytu 27 milionów kor. zaznaczył, że zapowiedziane przez niego w grudniu r. z. zarządzenia w sprawie poprawy materyalnego położenia personalu zostały przeprowadzone i cały kredyt jest wyczerpany. Minister wspomniał, że projektowanem jest zaprowadzenie indywidualizujących nominacyj podurzędników na urzędników. Chodzi tu naturalnie tylko o próbę. Dalej zamierzonem jest przyznawanie dodatku za służbę nocną dla poszczególnych kategoryj służbowych itd.

Następnie **uchwaliła Izba kontyngent rekrutów.**

W dyskusyi nad tą ustawą p. Leutner wniósł rezolucyę z wezwaniem do rządy, aby użył swojego wpływu na rząd wspólny w tym duchu, aby Austro-Węgry oświadczyły gotowość przekazania spraw spornych z Serbią trybunałowi rozjemczemu w Hadze na wypadek, gdyby Serbia odmówiła zadośćuczynieniu za pogwałcenie konsulatu austryackiego w Prizrencie. Rezolucyę p. Leutnera odrzucono.

Pos. Reizes przypomina, że najstraszniejsza sytuacya gospodarcza, która powstała wskutek obawy wojny, już kilkakrotnie tworzyła przedmiot skarg w tej Izbie. Ciężkie szkody, jakie zwłaszcza w tym kierunku ponosi Galicya, trudno opisać. Kupiectwo

---

AFISZ TEATRU miejskiego.

—

W Sobotę 14-go Grudnia

SZPIEG

Sztuka w 3 akt. Henryka Kistemaeckers'a.

OSOBY:

Piotr Felt, pałkownik — *Maryański*
Monika Felt — *Pytlińska*
Marcel [illegible], minister — *Kosiński*
Juliusz Glogau, bankier — *Szymborski*
Biskup Jussey — *A. Bogusiński*
Hrabia [illegible] — *Noskowski*
Baron Stettin — *[illegible]*
Prokurator — *Brokowski*
Sędzia śledczy — *W. Miarczyński*
Iwona Stettin — *Czaplińska*
Teresa Doniau — *[illegible]*
Doktor [illegible] — *[illegible]*
Mer z [illegible] — *Trzywski*
Pisarz sądowy — *Nowacki*
Anusia, służąca — *W. Miłaszewska*
Justyn, lokaj — *[illegible]*
Ordynans — *Sznowski*

Reżyser: *Tadeusz Pawlikowski.*

—

Początek o godz. 7½. Koniec o godz. 10½.

---

wna i jeden prawosławny car, a twój jedyny opiekun i tłomacz krzywd przed parlamentem poseł Markow, z woli gosudara imperiatora, zamianowany zostanie gienerał-gubernatorem we Lwowie.

A do popów pracujących w imię ideałów hr. Bobrinskiego jeden apel: Niech nie wie rusińska lewica, co daje petersburska prawica! Ostrożność wobec Lachów, Mazepińców i tej nieznośnej i ciągle jeszcze c. k. prokuratoryi państwa bardzo, a bardzo wskazana!

* * *

Listy, jakie setkami nadchodzą do redakcyi i podają różne zbawienne rady na wypadek wybuchu wojny a zarazem wytyczają redakcyi kierunek polityczny, jaki w danym wypadku przyjąć powinna, tak mnie zachwyciły, że zamówiłem sobie cztery tomy tychże u „naczelnego“, albowiem zamierzam w r. 1913 zabrać się do poważnej pracy naukowej, która nosić będzie tytuł: „Bojkot zdrowego rozsądku w Galicyi w r. 1912“. Bojkot ten zajmuje mnie i zachwyca jeszcze z tego względu, że jest on na razie jedynym bojkotem, jaki, jak dotąd, przeprowadzamy ze skutkiem.

Ponieważ mentorzy moi wdrażali mi ustawicznie w mózgownicę, że na listy, nawet od wierzycieli lub adwokatów otrzymane odpowiadać należy zawsze, przyczem dla dam trzeba być zawsze szarmanckim, przeto odpowiadam najpierw damom, a więc:

Damom:

1) Zaleca się nosić *jupe-culotty*, jeśli się pragnie uniknąć zamachów kozactwa...

2) Jeśli dama ładniejsza, powinna sobie kazać twarz podrapać przez przyjaciółkę a włosy obciąć — zresztą jak wyżej.

3) Dla obrony własnej każda dama powinna nosić stale przy sobie kilogram papryki zmieszanej z piaskiem i w razie napadu ze strony wroga sypać tą mieszaniną w oczy. (N. B. Dla niepoznaki nosić ją w pudełeczku od pudru).

4) Starsze damy w razie oblężenia Krakowa powinny gotować wodę i lać z murów wrzątek na wroga, a on wtedy musi się cofnąć. W braku wody można użyć w tym celu czegoś masywnego.

5) Zapasy należy robić już teraz. Zwłaszcza artykuły nie ulegające zepsuciu jak np. mydło i pastę do czyszczenia zębów należy już teraz kupować zawczasu.

6) Pożądanem jest, aby w każdym domu znajdowała się łapka na myszy i pies, albo kot, któryby w razie oblężenia i głodu mógł być spożytym.

Panom:

1) Wogóle nie należeć do wojska pod żadnym pozorem, nawet do t. zw. „landszturmu“.

2) W razie wkroczenia Prusaków do Galicyi wogóle, a berlińskich pułków w szczególności należy czemprędzej zamienić spodnie na spodnice, jeśli się pragnie uniknąć zamachów...

3) Zaopatrzyć się w cetnar tytoniu i tutek i zaprenumerować od Nowego Roku albo jeszcze wcześniej „Nowiny“, które wysyłają mnie jako korespondenta na plac boju.

4) W razie oblężenia miasta nie żywić się pod żadnym warunkiem szkłem tłuczonem, ani nawet szrapnelami.

5) Nieżonaci powinni się czemprędzej ożenić, ażeby się jeszcze przed wojną mogli oswoić z jej grozą i z ofiarami, jakie za sobą pociąga.

Olgierd Właszycki.

P. S. O p. Prochasce pisać już nie mogę, gdyż temat ten zaanektował na wyłączną własność p. Lehar do libretta swej nowej operetki.

Na liczne zapytania listowne, skierowane do mnie czy prawdą jest jakoby rząd zamierzał wysłać p. Prochaskę do stolic Europy i Ameryki z odczytami pt. „Jak należy prowadzić wielkomocarstwową politykę?“, a dochodami z tych odczytów p. Prochaski chciał pokryć obecne nadzwyczajne wydatki, mogę donieść, że wiadomość ta na razie nie została jeszcze urzędowo potwierdzona.

O. W.

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Sobota: „Szpieg“.
Niedziela: popołudniu „Miód kasztelański“, wieczór: „Szpieg“.
Poniedziałek: Wieczór klasyczny.
Wtorek: „Szpieg“
Środa: „Dziady“.
Czwartek: „Szpieg“.
Piątek „Dobrze skrojony frak“.
Sobota: „Dyabeł i karczmarka“

KINO-TEATR T. S. L. ul. Podwale 6. Przedstawienia od godz. 4 popoł. do g. 10 wiecz.

TEATR Nowości. Fata morgana. Akt balansow. Les Arturos gimnastycy Kaden z nowym repertuar. „Lolota“ operetka. Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO Od 1—15 grudnia b. r. Davis & Jambo duet murzyński Sacher, komik Despiro, deklamatorka Effry-Off-Ney? Barańska, subretka The Onras akrobaci ręcz. i inne pierwszorzędne atrakcye Początek o g. 8 wieczór.

KINO-WANDA ul. Gertrudy Przedstawienia od godz. 4 popoł. do g. 10 wiecz.

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana.

galicyjskie zachwiane jest w posadach swej egzystencyi. Nikt nie może zapewnić, czy te straszne straty będą mogły być odrobione. Każdy z posłów dbający o dobro ludu, musi się jednak zapytać, jak długo ten niemożliwy do utrzymania niepewny stan, gorszy od pomoru i wojny trwać jeszcze będzie. Jakakolwiek ewentualność nadejdzie, ludność Galicyi jest gotową dać państwu, co się państwu należy i czego wymagają jego istotne interesy, lecz hekatomby egzystencyi, które porywa za sobą obecna sytuacya, powiny nakłonić odpowiedzialne czynniki do przyspieszenia w powzięciu decyzyi. Stan niepewności zniszczy tysiące egzystencyi, zanim jeszcze zapadnie decyzya o wojnie lub pokoju.

Prezydent odpowiedział, że poda treść zapytania prezydentowi ministrów do wiadomości.

Narodowi demokraci do prezydyum Koła.

Wiedeń. (B. kor.) „Polnische Korresp.“ donosi: Grupa narodowo-demokratyczna Koła polskiego wystosowała do prezesa dra Leo następujące pismo:

Posłowie demokratyczno-narodowi, poinformowani o stanowisku większości prezydyum Koła polskiego w sprawie uniwersytetu lwowskiego, przyszli do przekonania, że stanowisko to uzasadnia obawę, iż wbrew uchwale Koła polskiego z dnia 22 maja b. r. i Koła sejmowego z dnia 9 b. m., polski charakter uniwersytetu lwowskiego w projektowanem rozporządzeniu cesarskiem nie będzie ponad wszelką wątpliwość stwierdzony. Posłowie narodowo-demokratyczni nie tracą nadziei, że Koło polskie w najbliższym czasie będzie powołane do decyzyi w tej sprawie i że decyzya Koła będzie ściśle zgodna z uchwałą z dnia 22 maja b. r. i uchwałą Koła sejmowego. Gdybyśmy jednak pod tym względem doznali zawodu, bylibyśmy zmuszeni bronić praw i interesów narodowych poza Kołem polskiem i w tym celu z Koła wystąpić.

Wiedeń, dnia 13 grudnia 1912.

Dr Stanisław Głąbiński.

Dr Aleksander hr. Skarbek.

Ustawa o świadczeniach wojennych.

Wiedeń. Na porządku dziennym dzisiejszego sobotniego posiedzenia Izby znajduje się jako punkt drugi **ustawa o świadczeniach wojennych**. Nie wiadomo jeszcze, czy opozycya dopuści do obrad nad tą ustawą, gdyż gdyby nie zechciała, może łatwo przedłużyć dyskusyę nad pierwszym punktem porządku dziennego. Trudno też dziś aj przewidzieć, jak ustawa o świadczeniach wojskowych pójdzie w plenum. Dotąd **Czesi ciągle grożą obstrukcyą.**

Oszczercom w odpowiedzi!

Lwowskie organizacye kupieckie przesyłają nam następujące pismo:

Przeżywamy w kraju chwile pod każdym względem trudne, a najtrudniejsze pod względem finansowym. W gorączkowej atmosferze niepokojących wieści o zbliżającej się wojnie zanikł prawie zupełnie kredyt, który jest podstawą życia kupieckiego; zmalał zbyt towarów — słowem kupiectwo nasze przeżywa okres wojny bez wojny, który zniszczył już egzystencye wielu rodzin, wprowadził nieszczęście do domów naszych i zwalił na nasze barki ciężar trosk i zmartwień.

Żyjemy w nerwowem podnieceniu, ratując ostatkami sił dobre imię firm naszych i byt naszych rodzin, zwalczany z zaparciem trudności tej wyjątkowej chwili, która dotyka kraj cały, a nam zagraża ruiną.

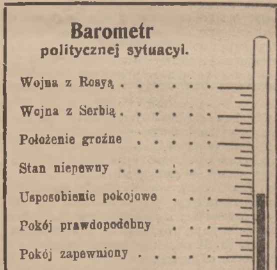
Ale nieubłagane stosunki nie znają względów — słabsi padają. — I rzecz dziwna! W chwilach nieszczęścia, w chwilach gdy w niwecz idzie ich praca i pada ich mienie zapracowane w pocie czoła, zamiast współczucia spotyka ich ze strony rozmaitych „katonów“ zarzut nieuczciwości. — W nieszczęściu tem piętnuje się ich mianem zbrodniarzy, przywołuje się na pomoc prokuratora.

Przeciwko temu wypaczeniu etycznemu niżej podpisane lwowskie organizacye kupieckie protestują jak najenergiczniej, protestują z całą siłą przeciwko nagonce na kupiectwo galicyjskie ze strony tych, którzy to do niedawna jeszcze kraj nasz uznali za najlepszy dla nich rynek zbytu a obecnie prowadzą krucyatę w imię nibyto rzetelności kupiectwa.

Protestujemy w szczególności przeciwko oszczerczym napaściom Wiedeńskiego Związku wierzycieli i zachodnich Izb handlowych, które poszczególne wypadki oszukańczej krydy generalizują i podnoszą do znaczenia cechy hańbiącej całe kupiectwo.

Oświadczamy, że dążeniem naszem zawsze i wszędzie było wychowanie uczciwego kupiectwa, choćby wspomnieć tylko o akcyi naszej w sprawie obostrzecia ustawy konkursowej, ale generalizujących oszczerców oddajemy pod pręgierz opinii publicznej.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, Kongregacya kupiecka we Lwowie, Lwowskie stowarzyszenie kupców, Organizacya żydowskich kupców, przemysłowców i rękodzielników, Centralny związek kupców i przemysłowców we Lwowie, Gremium Drogurzystów.



Co słychać w mieście?

Kraków, 14 grudnia.

Program uroczystości 100-tnej rocznicy urodzin J. I. Kraszewskiego w niedzielę dnia 15 grudnia.

Nabożeństwo pamiątkowe na Skałce o g. wpół do 10 zrana. Przemówienie dra K. Lubeckiego.

Uroczysta Akademia w sali Starego Teatru o godz. 11.

1. St. Moniuszko: „Bajka“ — odegra orkiestra pod kier. St. Czyżowskiego.
2. Przemówienie Kazimierza Bartoszewicza.
3. „Kantatata jubileuszowa“ — słowa Asnyka, muzyka Żeleńskiego — odśpiewa Chór akademicki pod batutą prof. Wallek-Walewskiego.
4. „Kraszewskiego pogląd na świat — wypowie prof. dr M. Straszewski.
5. J. I. Kraszewski: „Z hymnow boleści“, deklamacya E. Rygiera.
6. „Kraszewski jako powieściopisarz“ — wypowie dr L. Rydel.
7. Ustęp z „Witoloraudy“ — muzyka St. Moniuszki — odśpiewa Chór akad. z tow orkiestry, soliści p. Mazanek i p. Romanowski.
8. „Kraszewski jako krytyk“ — wypowie prof. dr. T. Grabowski.
9. „O mój aniele“ — Kraszewskiego, muzyka M. Sołtysa — odśpiewa profesor St. Bursa.
10. Wyjątek ze „Starej baśni“ Żeleńskiego — odśpiewa Chór akad.

Krzesła na sali i galeryi po 1 kor. 10 h. Bilety nabyć można wcześniej od g. 4 do 7 w „Straży Polskiej“, ulica Floryańska, l. 1, I. p. i w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dniu obchodu przy wejściu na salę.

Przedstawienie w teatrze miejskim o godz. wpół do 4 po poł.: „Miód kasztelański“, komedya J. I. Kraszewskiego. Ceny zniżone.

Rada szkolna krajowa wydała okólnik do dyrekcyj szkół, aby urządziły osobne nabożeństwa dla młodzieży szkolnej w dniu 15 grudnia.

Gwiazdka dla żołnierzy-Polaków w Bośni i Hercegowinie.

Zdala od swoich rodzin będą spędzali tegoroczne święta Bożego Narodzenia żołnierze-Polacy, służący przy batalionach, dyslokowanych w Bośni i Hercogowinie.

Obowiązkiem naszym jest okazać, że pamiętamy o tych bliskich sercu naszemu rodakach. W tym celu Redakcya „Nowin“ otwiera składkę na podarki gwiazdkowe dla żołnierzy-Polaków, służących w Bośni i Hercogowinie, apelując gorąco do serc czytelników, aby zechcieli nadsyłać pod adresem „Administracyi Nowin“ datki na cel powyższy.

* *

W dalszym ciągu nadeszły następujące datki: A. Albigowski Albigowa 2 K., Zofia Śliwak Brzozdowce 50 h., A. Mędrzykowie Kraków 5 K. Razem, wraz z poprzednio wykazanemi kwotami wpłynęło dotychczas **152 K. 50 h.**

Sprawozdawca nasz informował się dzisiaj w tutejszej komendzie korpuśnej w przedmiocie rozdziału datków gwiazdkowych. Otóż datki te będą przesłane do kancelaryi prezydyalnej ministerstwa wojny, które zarządzi rozdział składek pomiędzy rezerwistów, przyczem wszystkie życzenia ofiarodawców będą uwzględnione. Oczywiście datki, przez redakcyę „Nowin“ zbierane przeznaczone będą dla żołnierzy pułków krakowskich, których bataliony stoją w Bośni. Jak nas w komendzie poinformowano, pułki piechoty 13, 20 i 56 mają w Bośni dyslokowane każdy po jednym batalionie.

Poniedziałkową pogadandę sekcyi literacko-naukowej na temat „Obowiązki społeczne jednostki w chwili obecnej“ zagai p. dr Daszyńska-Golińska. Początek o godz. 6. Wstęp dla członków wolny, dla gości 30 h. Pogadanki odbywają się w Czytelni kobiet im. Słowackiego (Rynek 6, II schody, I piętro, wejście przez ganek).

Włamanie. Zawodowy złodziej J. Surówka zakradł się wczoraj do sklepu Chaima Majerczyka w Podgórzu przy ul. Staromostowej i skradł szereg drobnych przedmiotów. Przechodzący policyant przytrzymał złodzieja i odprowadził do aresztów policyjnych.

Z pogotowia. W nocy zgłosił się na pogotowie przybyły z Borzęcina pod Chrzanowem p. Tomasz Kuchta, któremu koń zmiażdżył całą szczękę. P. Kuchtę odwieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Apasze. Wczoraj na placu Nowym na Kazimierzu do przekupki owocami Anny Pabjan podeszło dwóch robotników Władysław Samolej i Franciszek Chorosz i wszczęło z nią kłótnię. Wreszcie przekupkę silnym uderzeniem jeden z napastników powalił na ziemię, a wówczas obydwaj poczęli się nad nią znęcać, bijąc nielitościwie kułakami i kopiąc nogami. Apasze wkrótce dostali się w ręce policyi.

Kradzież. Aresztowano 22-let. Michała Kondrę za kradzież 10 kurtek na szkodę niejakiego Steiera.

Ofiara nożownictwa. Wczoraj wieczorem w ulicy Estery pchnięty został w plecy nożem przez niewykrytego dotąd sprawcę 23-letni ceglarz Antoni Bubetyn. Ciężko rannego odwieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Teatr świetlny „Uciecha". Od wczorajszego dnia w teatrze świetlnym „Uciecha" przy ulicy Starowiślnej l. 16 rozpoczął się nowy program. Pierwszy obraz nosi tytuł: „Chrzest pierwszego syna Arcyksięcia Karola Franciszka Józefa i Arcyksiężny Zyty na zamku Wartholz u stóp Semmeringu". Arcyksięstwo bawili niedawno w Krakowie i Balicach; w mieście naszem mieszkali w pałacu „pod Baranami".

Dalej ukaże się na ekranie nasz „Przegląd tygodniowy", czyli żywy dziennik świetlny, obejmujący najważniejsze wypadki z ostatnich dni.

Dla amatorów humoresek zajmującą będzie wiadomość, że w programie obecnym przedstawi się krakowskiej publiczności doskonały artysta Max Linder w roli operatora miłosnych nagniotków.

Wielkiem powodzeniem w ubiegłym tygodniu cieszył się mimiczny dramat „Taniec śmierci" z Astą Nielsen w tytułowej roli. Wszystkie dramaty z tą światowej sławy artystką mają zapewnione powodzenie. To też na bieżący tydzień wstawiliśmy w program nowy dramat mimiczny w 3 częściach: „W masce i bez maski" z Astą Nielsen w tytułowej roli. W obrazie tym ma artystka szerokie pole popisu i okazania zalet swej gry, podziwianej we wszystkich stolicach Europy.

Program nowy kończy się nowymi epizodami z wojny bałkańskiej i innymi zajmującymi obrazami oraz humoreską. Przedstawienia ilustruje doskonała muzyka.

Codziennie przedstawienia od godz. 4 do 10½. W niedzielę i święta od godz. 3 do 11.

„Za porywem serca". Dzisiejsza „Wiener Zeitung" ogłasza w części nieurzędowej: Arcyksiężniczka Eleonora, najstarsza córka arcyksięcia Karola Stefana i arcyks. Maryi Teresy, idąc za kilkoletnim porywem serca, za wiedzą cesarza i zezwoleniem rodziców, zaręczyła się w miesiącu wrześniu z porucznikiem okrętu liniowego Alfonsem von Kloss. Arcyksiężniczka Eleonora z własnej woli zrzekła się wszelkich praw, jej należnych. Ślub odbędzie się w ściślem kole familijnem z końcem stycznia.

Rusini grożą rozbiciem parlamentu.

Telefonem od naszego korespondenta.

Wiedeń. Spór polsko-ruski skutkiem oporu narodowych demokratów **zaostrzył się niesłychanie**. Rusini żądają odpowiedzi do dzisiejszego wieczoru, czy *Koło polskie ustąpi wobec żądań nar. demokratów*. Rusini absolutnie nie chcą się zgodzić na to, aby w orędziu cesarskiem odnośnie do uniwersytetu lwowskiego było użyte określenie **„polski uniwersytet we Lwowie"**.

Rusini **grożą**, że jeśli słowo **„polski"** znajduje się w orędziu, **wówczas rozbiją parlament przy obradach budżetowych**. Pos. **Budzynowski** oświadczył, że jest w stanie przemawiać 24 godzin bez przerwy i nawet dłużej.

„N. Fr. Presse" i „N. Wr. Tagblatt" wyrażają nadzieję, że Kołu polskiemu może uda się nakłonić nar. demokratów do pozostania w Kole.

Sensacyjne rewelacye o przyczynach ustąpienia Auffenberga i Schemui.

Kolonia. (Tel. wł.). „Kölnische Ztg." przynosi **sensacyjne** rewelacye o przyczynach ustąpienia jenerałów Auffenberga i Schemui. Znając usposobienie pokojowe cesarza, informowali go o sytuacyi w duchu pokojowym i pojednawczym, znając zaś *inne* usposobienie następcy tronu, *informowali go w duchu wojowniczym*.

Otóż zdarzyło się, że po jakimś czasie cesarz z następcą tronu zaczęli rozmawiać o sytuacyi, przyczem *każdy z nich był inaczej poinformowany*, lubo informacye z tego samego pochodziły źródła. **Okazało się, że jenerali Auffenberg i Schemua byli obłudni i dwuznaczni. Zapanowało takie na nich oburzenie, że obaj natychmiast otrzymali dymisyę.**

Wojny nie należy się obawiać...

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse" donosi z Budapesztu, że według nadeszłych tam informacyi sytuacya międzynarodowa przedstawia się **znacznie lepiej** tak, **że absolutnie nie należy się obawiać, aby przyszło do wojny** *z dotychczasowych przyczyn...*

Stan wyjątkowy w południowych Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) W południowo-węgierskich komitatach, zamieszkałych przez Serbów, zostanie w najbliższym czasie zaprowadzony **stan wyjątkowy**. Na początek będą zawieszone czynności **sądów przysięgłych**.

Pogłoski o zachwianiu reunionu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi z Londynu, że według krążących tam pogłosek **reunion ambasadorów się nie odbędzie**, gdyż Austrya nie chce się na tę konferencyę ambasadorów zgodzić.

Z innej strony donoszą atoli, że reunion **się odbędzie**. Dotychczas nie jest rozstrzygniętą kwestya, czy Rumunia będzie do konferencyi dopuszczoną.

O autonomię Albanii.

Petersburg. (Tel. wł.). „Nowoje Wremia" donosi, że związek państw bałkańskich **godzi się** już na autonomię Albanii, jednak nie w tych granicach, jak sobie tego Austrya życzy.

Pragmatyka służbowa.

Wiedeń. (T. B. K.) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla sprawy pragmatyki oświadczył minister Heinold, że rząd bezwzględnie nie może przystać na zmianę brzmienia uchwał Izby panów. Rząd zapewnia ze swej strony, że paragraf 20-ty nie będzie używany w sposób szykanujący politycznie. Na polepszenie położenia materyalnego służby państwowej i straży jest rząd gotów przyznać dalszy kredyt dwóch milionów koron, a więc dla kategoryi podurzędników, służby i straży przewidzianą jest już kwota dochodząca 7,300.000 koron. Rząd gotów jest wliczać czas tymczasowej służby, ale tylko najwyżej pięcioletni pod znanymi komisyi warunkami, coby znalazło wyraz w rozporządzeniu.

Rząd uczynił możliwie najwięcej dla polepszenia bytu materyalnego personalu państwowego naturalnie z zastrzeżeniem, że zatwierdzoną też będzie **finansowa strona tej sprawy**, a dalej jeżeli obecnie ustawa będzie załatwioną bez odsyłania do Izby panów z powrotem.

Komisya uchwaliła zreasumować swe uchwały różniące się od uchwał Izby panów i rozpoczęła obrady nad postanowieniami dotyczącemi prawa kasacyjnego.

Dyskusyę ukończono, a dzisiaj odbędzie się głosowanie.

O tron carów.

Wieden. „N. Fr. Pesse" otrzymuje z Paryża informacye, że w razie śmierci rosyjskiego następcy tronu, najprawdopodobniej zostałby następcą w. ks. Dymitr Pawłowicz.

W. ks. Dymitr jest jedynym bezpośrednim potomkiem Aleksandra II. którego synem najmłodszym jest jego ojciec, który miał za żonę ks. Aleksandrę grecką. W. ks. Dymitr liczy 21 lat i uchodzi za bardzo zdolnego.

List cara do króla rumuńskiego.

Bukareszt. Car wysłał **niezwykle serdeczny list** do króla Karola, jako do „brata swego".

Nowy minister wojny.

Dzisiejsza „Wiener Zeitung" przynosi pismo odręczne cesarza, zawierające nominacyę zbrojmistrza **Aleksandra von Krobatina** ministrem wojny. Dotychczasowy minister jenerał Auffenberg otrzymał order żelaznej korony I klasy.

Rewolta arnautów w rosyjskim szpitalu w Belgradzie.

(*Patrz ilustracye na stronicy 1-ej*)

Arnauci, czyli mahometańscy Albańczycy, słyną ze swej nieokiełznanej dzikości, której w toku wojny dali wiele dowodów. W tych dniach gromada rannych Arnautów, jeńców wojennych, umieszczonych w rosyjskim szpitalu w Belgradzie urządziła rewoltę i poturbowała mocno dozorcyinę. Dopiero nadejście wojska położyło kres dzikim ruchom. W boju trzech Arnautów zostało zranionych. Przyczyną rewolty miało być nieuprzejme obchodzenie się personalu szpitalnego z Arnautymi.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 13. grudnia termometer doszedł od ... do 3·8 C. barometr powoli podnosił się

Dn. 13. grudnia o godz. 7-ej zrana stan barometru: 741·2 mm. stan termometru: 3·0 C.

Wiatr zachodni.

Prognoza: Dziś: pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Toryst.)

Ciepłota najwyższa 3·4 C, najniższa 4·5 C. Ciśnienie powietrza 655mm Kierunek wiatru: południowy.

Prognoza: pogoda śnieg.

Z kraju.

Taniec miłości i śmierci.

Zakochany młodzieniec. — Krótkie szczęście narzeczonego. — Krwawy plan zemsty. — Ostatni pocałunek. — Tragiczny koniec. — Wyrok śmierci. — Ułaskawiony.

Nowy Sącz, 13 grudnia.

Oficyał sądowy z Limanowej 22-letni Edward Aleksander Sawicki, zakochał się na śmierć i życie w 18-letniej Wiktoryi Kłoskównie, nadobnej córce mieszczanki z Limanowej i po krótkiej znajomości oświadczył się o jej rękę. Szczęście uśmiechnęło się doń, bo usłyszał w odpowiedzi radosne „tak". — Został przyjęty. Radość jego nie trwała jednak długo, narzeczona bowiem pokłóciwszy się z matką, uciekła do Krakowa, mimo próśb zakochanego młodzieńca, który starał się przeszkodzić ucieczce.

Ucieczka panny nie ostudziła bynajmniej gorącego serca oficyała — przeciwnie: uczucia jego zapłonęły jeszcze silniej i tęsknota poczęła zatruwać jego młode życie. W każdym przeto liście i przy każdej wysyłce pieniędzy narzeczonej na utrzymanie w Krakowie błagał ją o powrót.

Zniewolona jego zaklęciami panna Wiktoryn. powróciła do domu — ale niestety od tego dnia zawisło nad młodzieńcem straszne fatum. Za chwilę uśmiechu losu w pierwszych dniach zakochania, a następnie narzeczeństwa, miał srogo odpokutować. W najczarniejszej chwili zwątpienia nie przeczuł nawet zapewne młodzieniec, że młode jego życie zdusić może stryczek kata i ciało jego zawiśnie na szubienicy. A jednak to go czekało...

W Krakowie zawarła piękna panna Wiktorya nową znajomość z młodzieńcem N., który wywarł na niej tak silne wrażenie, że zapłonęła ku niemu tak gorącem uczuciem, jakiem darzył ją jej narzeczony, wobec którego po powrocie zachowywała się z największą obojętnością.

Narzeczony Sawicki, zawiedziony w uczuciach, popadł w rozpacz, co odbiło się silnie także na jego zewnętrznym wyglądzie. Stan jego wewnętrzny pogarszał się z każdym dniem. Młodzieniec począł snuć w rozgorączkowanym umyśle plan krwawej zemsty i w końcu przystąpił do wykonania postanowienia.

Pewnej nocy zapukał do okna swojej narzeczonej, zbudził ją ze snu i poprosił ją do sieni na chwilę rozmowy. Dziewczyna nie przeczuwając niczego złego, bo nie zwracała zbytniej uwagi na zmianę, jaka zaszła w młodzieńcu — wyszła z pokoju do narzeczonego. Wtedy nastąpił tragiczny moment. Zakochany młodzieniec objął uwielbianą dziewczynę gorącem uściskiem, następnie jedną ręką pochylił jej głowę ku sobie i w chwili, kiedy z rozpaczną namiętnością wpijał się w jej usta — drugą ręką dobył z kieszeni rewolwer i wypalił dwukrotnie w skroń narzeczonej, raniąc ją śmiertelnie. Dziewczyna osunęła się omdlała na ziemię, a zbrodniarz przerażony swym strasznym czynem, zbiegł.

Śmiertelnie ranną odwieziono natychmiast do szpitala w Nowym Sączu, gdzie jednak mimo licznych zabiegów lekarzy zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Zbrodniarz-narzeczony zgłosił się następnego dnia sam u prokuratora w Nowym Sączu, opowiedział przebieg zbrodni i prosił o uwięzienie. Podczas przesłuchania zeznał, że przekonawszy się o niewierności narzeczonej przez znalezienie u niej miłosnych listów z Krakowa — popadł w rozpacz, która doprowadzała go wprost do utraty zmysłów. Tyle tylko powiedział na swoją obronę.

Podczas rozprawy sądowej nie wypierał się winy, a tylko bronił się podobnie jak podczas przesłuchania w śledztwie. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli potwierdzili 10 głosami postawione im pytanie w kierunku skrytobójczego morderstwa, wobec czego trybunał skazał Sawickiego **na karę śmierci przez powieszenie**. Cesarz jednak ułaskawił młodzieńca, a onegdaj trybunał kasacyjny wymierzył nieszczęśliwemu narzeczonemu **karę 18 lat więzienia**. Tę ciężką karę za swój rozpaczny czyn odsiadywać będzie Sawicki w więzieniu Wiśnicza.

„Gazeta Podhalańska". Z Nowego Targu donoszą: Staraniem posła na Sejm krajowy Dra Bednarskiego i Komitetu wykonawczego II. Zjazdu Podhalan zawiązała się w Nowym Targu Podhalańska Spółka Wydawnicza, która ma wydawać od Nowego Roku 1913 r. gazetkę dla ludu polskiego na Podhalu, Orawie i Spiżu, oraz na emigracyi. Gazetka ta będzie mieć tytuł: *„Gazeta Podhalańska"* i ukazywać się będzie co tydzień.

W skład Rady nadzorczej Podhalańskiej Spółki wydawniczej wchodzą: X. dziekan Piotr Krawczyński z Ludzimierza, prezes; wicemarszałek powiatu nowotarskiego Aleksander Lgocki, wiceprezes; a dalej marszałek powiatu nowotarskiego Dr Andrzej Chramiec z Zakopanego; księżna Marya Sułkowska z Szaflar; adwokat Dr Józef Borowicz z Nowego Targu; naczelnik gminy Szaflary A. Kamiński; literat Władysław Orkan z Poręby Wielkiej; burmistrz Nowego Targu J. Rajski i prezes „Związku górali" w Zakopanem Fr. Pawlica.

W skład dyrekcyi Podhalańskiej Spółki Wydawniczej, która stanowi równocześnie Komitet redakcyjny, wchodzą pp.: Poseł Dr J. Bednarski, X. J. Bułat i sędzia Wasiewicz z Nowego Targu; zastępcy dyrektorów: Dr J. Diehl, prof. L. Czech i M. Mroszczak z Nowego Targu.

Redaktorem „Gazety Podhalańskiej" jest literat p. Feliks Gwiżdż.

Z Białej i okolicy. Polskie nieszpory. Dzięki zabiegom Polonii w Bielsku z ks. kanonikiem Bulowskim na czele doczekała się miejscowa ludność nareszcie nieszporów polskich, które odbyły się w tutejszej parafii po raz pierwszy w niedzielę 1 grudnia. Odtąd odprawiać się będą stale w niedzielę.

Eksplozya na dworcu. Onegdaj eksplodował na dworcu w Starym Bielsku nowy miernik gazowy zakładu świetlnego kolei północnej, przy czem robotnik Jan Chowaniec z Komorowic został ciężko, a Józef Czarnna lekko zraniony.

Złodziej. Onegdaj zakradł się złodziej Stanisław Sobczyk do restauracyi p. Moleckiego w Białej, spłoszony jednak przez służącą, porzucił skradzione rzeczy i począł uciekać, ale za drzwiami natknął się na policyanta patrolującego, który go odprowadził do aresztów miejskich.

Zuchwały rabuś. Niezwykła wdzięczność spotkała Walontego Nikla z Witkowic, który nie daleko Bielska zabrał z litości na wóz nieznajomego przechodnia, mężczyznę około 25 lat liczącego. W drodze nieznajomy rzucił się na Nikla, powalił go i zrabował mu z kieszeni portfel z 3.000 kor.

Pożar. W sobotę wieczorem zniszczył pożar zupełnie zabudowania p. Glücksmanna w Ustroniu. — Ogień został podłożony. — Sprawcy dotąd nie przytrzymano.

Pogotowie Tow. Strzeleckiego

Lwowskie Tow. strzeleckie, które we Lwowie reprezetuje rdzeń mieszczaństwa, na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu „ad hoc" zwołanem uchwaliło rozpocząć dla wszystkich członków ćwiczenia w strzelaniu z najnowszego systemu broni palnej (karabiny manlicherowskie i brauningi), oraz ćwiczenia w broni białej i mustrze wojskowej. Ćwiczenia te odbywać się będą na własnej strzelnicy, a *zobowiązanem* jest do nich każdy członek Tow. strzeleckiego. Zagajając onegdajsze w tej sprawie narady prezes Tow. strzeleckiego prezydent m. Lwowa Neumann przypomniał, że do tradycyi Strzelnicy lwowskiej należy, aby każdy członek umiał obchodzić się z bronią. Ćwiczenia w strzelaniu są obowiązkiem członków towarzystwa, nadto zaś w chwili obecnej należy się przygotować na to, że może zajść potrzeba obrony miasta i rodziny tak przed wrogiem zewnętrznym, jak i przed bandytyzmem, jaki zazwyczaj w czasach niespokojnych się pojawia. Także i inni mowcy jacy brali udział w dyskusyi, pp. Ohly, Niemczynowski, Janowicz, Blakowicz, Stanisław Getritz, Śniadowski, Bieniedzki stwierdzali, że podjęcie ćwiczeń w strzelaniu z manlicherów i brauningów jest tylko tradycyjnym obowiązkiem Strzelnicy, oraz, że nie idzie tu o gotowanie się na wojnę, lecz tylko o sposobienie się na każdą chwilę, jaka przyjść może czy teraz czy w przyszłości, oraz o przysposobienie się do obrony miasta, swoich rodzin i mienia przed bandytami i rzezimieszkami, którzy, jak to się działo w Warszawie i Łodzi, pojawiają się w czasach rozruchów lub niepokojów wojennych. Wniosek aby ćwiczenia z bronią palną odbywać na strzelnicy wojskowej, odrzucono.

Apetyty rosyjskie na Galicyę.

Rosya ostrzy sobie zęby na Galicyę Wschodnią. Tendencye rządu rosyjskiego w tym kierunku ujawniają się od dłuższego czasu wyraźnie na terenie naszego kraju. Z Rosyi nieustannie napływają do Galicyi szpiedzy i prowokatorzy, a dość hojnie rzucanymi rublami podsyca się propagandę moskalofilską.

W Rosyi zaś od czterech lat gorliwie pracuje nad zrusyfikowaniem Galicyi wschodniej specyalne towarzystwo „halicko-ruskoje", którego filie istnieją we wszystkich większych miastach Rosyi. Towarzystwo to, do którego należą wpływowi i wybitni dygnitarze rosyjscy, ma na celu zrusyfikowanie Galicyi Wschodniej i przyłączenie jej do Rosyi. Przed kilku dniami, jak donieśliśmy o tem w telegramach, odbyło się manifestacyjne zebranie członków towarzystwa halicko-ruskiego w Petersburgu, na którem wybitni rosyjscy działacze z całą otwartością nawoływali do zaboru Galicyi o czem świadczy kilkuszpaltowe sprawozdanie „Nowego Wremieni" zamieszczone w dzisiejszym numerze.

I tak wybitny działacz kijowski Sawienko, poseł do dumy mówił: — „W Galicyi Wschodniej mamy swoją „Rosyjską Macedonię", w której cztery miliony(!!!?) Rosyan jęczy(!) pod jarzmem austryacko-polskiem. Austryackie prześladowania są znacznie większe niż tureckie. Turcy prześladują tylko pod względem materyalnym, Austryacy zaś usiłują wyrwać duszę Rosyan, stosując średniowieczne tortury i t. p. okropne znęcania się nad ludem rosyjskim. Innym Słowianom Rosya w ostatnim stuleciu dawała szczęście i wolność, tylko swych braci w „Prykarpa-

Cennik IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·—

Marki niemieckie
płacą 117·25
żądają 118·25

Franki papierowe
płacą 95·50
żądają 96,50

20-to frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·30

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 497·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 12 grudnia
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 11·80 do 11·80; żyto na październik 0·00 — 0·00 na kwiecień od 10·38 do 10·39; owies na październ. od 00·00 — 00·00; na kwiecień od 11·14 do 11·15; kukurudza na sier. 00·00—00·00; na maj od 7·52 do 7·51; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.

Obroty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: słabe. — Pogoda: zimno.

ckiej Rusi“ dzięki dyplomatycznym kombinacyom Rosya darzyła nieszczęściem, pozwalając Austryi swobodnie znęcać się nad nimi. A zuchwałość Austryi wciąż wzrastała. Odnowiona Rosya jednak najlepsze porywy skieruje na oswobodzenie zakordonowych Rosyan z pod jarzma Austryi i Polaków. Naród rosyjski, który tyle krwi przelał za wolność Słowian, zakończy wreszcie zbieranie ziem rosyjskich, przyłączając Galicyę do swego państwa“.

Dalszy mowca Lwow, poseł do Dumy, członek centrum, na podstawie „historycznych“ wywodów twierdził, że Galicya Wschodnia ze Lwowem i Przemyślem aż po San jest ziemią czysto rosyjską. Już Bohdan Chmielnicki w te słowa określił granicę między Rosyą a Polską: „Znaj Lasze, po San nasze“. Katarzyna II również uważała za konieczne przyłączyć Galicyę do Rosyi. Mikołaj I dążył do zamiany Polski na Galicyę i pisał do Paskiewicza w roku 1846, gdy ten zajął Kraków, że jeżeli Austryacy chcą oddać Rosyi Galicyę, to otrzymają wzamian całą Polskę po Wisłę, gdyż Galicya to „nasz stary kraj“. Te „historyczne“ wywody uzupełniał sławetny Bobrinskij, który mówił, że Aleksander III w Poczajowie do deputacyi galicyjskich Rosyan powiedział: „Znam was i o was nie zapomnę“.

Na podstawie tych dokumentów wszyscy dalsi mowcy twierdzili, iż nie ulega żadnej wątpliwości, że Wschodnia Galicya to od wieków ziemia rosyjska i że nadszedł już wielki czas, by Rosya sięgnęła po tę swoją ziemię.

Domagano się następnie, aby kwestyę zaboru Galicyi poruszono z trybuny dumskiej, żeby cały naród rosyjski przejął się wielką ideą złączenia ziem rosyjskich i zmusił państwowe czynniki do energicznego zajęcia się tą „najżywotniejszą dla Rosyi sprawą“.

W tym samym numerze „Nowego Wremieni“ znajdujemy sprawozdanie z posiedzenia słowiańskiego towarzystwa w klubie szlacheckim pod przewodnictwem generała Parensowa. Profesor uniwersytetu Kułakowskij, wygłosił referat o kwestyi bałkańskiej. Mowcy urządzono szumną owacyę, gdy ten twierdził, że interesy Serbii są interesami Rosyi. Kilku wybitnych dygnitarzy i generałów gratulowało mowcy. Na temsamem zebraniu entuzyastycznie był oklaskiwany graf Bobrinskij, który domagał się zajęcia przez Rosyę Galicyi Wschodniej, gdzie pokutuje 4 miliony rosyjskich męczenników. Na zebraniu orkiestra grała hymny rosyjskie i czeskie!

Tak przedstawia nastroje Rosyi „Nowoje Wremia“.

Oburzające wybryki sufrażystek.



Londyńskie sufrażystki wymyśliły nowy środek walki, a mianowicie niszczą systematycznie listy w skrzynkach pocztowych, wlewając do nich łatwo zapalne chemikalia. Z tego powodu wszystkie listy w tych skrzynkach, między temi ważne korespondencye kupieckie, ulegają zniszczeniu. Ponadto na poczcie przy sortowaniu listów zdarzają się wskutek tego ciągłe eksplozye. Z tego powodu wielu urzędników poparzyło się, a listy się spaliły. Bezpośrednią przyczyną tego rozpoczęcia na nowo walki była klęska kandydata sufrażystek przy ostatnich wyborach uzupełniających w Londynie. Ilustracya nasza przedstawia list, w którym mieści się otwarta flaszeczka z gryzącym płynem — z flaszeczki powoli wycieka ciecz i niszczy zawartość skrzynki pocztowej.

Austrya wobec problemów.

(Dokończenie).

Kiedy uchwałą kongresu berlińskiego przypadła Austryi okupacya Bośni i Hercegowiny — w parlamencie dał ostry wyraz krytyki, w słynnej mowie Otton Hausner. Mowa ta zyskała przedewszystkim entuzyastyczny poklas u nas, jako w narodzie typowo-bezkrytycznym. Ci którzy za tę mowę urządzali Hausnerowi korowody z pochodniami we Lwowie, zapomnieli o jednej najważniejszej regule, o prawie wielkiego organizmu politycznego, a mianowicie jego balistyce. Państwa etnograficznie jednolite, mogą mieć wstręt do nabytków terytoryalnych, jeżeli te nabytki nie są połączone z wielkiemi korzyściami handlowemi — a nie mam tu na myśl państw powstających, ale państwa już zorganizowane. Ale państwa złożone z rozlicznych plemion i narodowości, zmuszone są pracować nad silną spoistością tej mozaiki. Ta spoistość wymaga polityki wewnętrznej dążącej do godzenia kontrastów, i zewnętrznej, dążącej do udaremnienia chęci szkodzenia pracy wewnętrzej. Można być wrogiem wszelkiej zaborczości, ale wielki organizm polityczny, musi się niejednokrotnie zdecydować na zabór, aby stawić przeszkodę dla wzmocnienia niebezpiecznego sąsiada.

Historya Polski, jako państwa nie zaborczego dostarcza szeregu dowodów, na krzyczące błędy: popełnione właśnie przez nienależyte ocenienie niebezpieczeństw, wynikających z nabytków terytoryalnych przez sąsiadów. Bośnia i Hercegowina, miały być nie klinem, państwo bałkańskie rozsądzającym, ale podstawą terytoryalną do osłabienia zgubnego wpływu Rosyi. Każdy musiał to wiedzieć, że Rosya po wojnie zwycięskiej z Turcyą, odesłana z kwitkiem na kongresie berlińskim, wyzyskała swoją przymusową bezinteresowność na korzyść znaczenia wpływu, jako oswobodzicielka Słowian na Bałkanie. Czy, gdyby Austrya odrzuciła okupacyę, to by może Rosyę udobruchała? Zabawne przypuszczenie. Minusy Austryi w tej walce, wzrosły by o minus: Bośnia i Hercegowina.

Od kongresu berlińskiego zaczął się okres antiaustryacki w Rosyi, a czujność jej paraliżowaną była jedynie silnym antogonizmem z Anglią. To też dwiema metodami posługiwała się Rosya wobec tych dwóch wrogów. Wobec Anglii szła na Wschodzie agresywnie, zajmując terytorya i zbliżając się w groźny sposób do linii geograficznej angielskich interesów. Wobec Austryi zaś szła wszystkiemi dróżkami dyplomatycznego drażnienia, mając do usług, uliczników na półwyspie bałkańskim.*)

Wśród tej metody polegającej na drażnieniu i szkodzeniu interesom Austryi za pomocą czynników najszkodliwszych, bo nic lub mało odpowiedzialnych, przyszedł koncept hr. Agenorowi Gołuchowskiemu, d'entente cordiale z Rosyą. Mało jest przykładów w historyi konceptu równie jałowego. Podróż cesarza do Petersburga, przyjęcia uroczyste, komplementy i na tem koniec. To też nikt w rezultat tej „entente“ nie wierzył.

Gołuchowski ustąpił. I oto zaszedł wypa-

*) Nie mogę tu pominąć drobnego wprawdzie faktu, ale wymownego na usprawiedliwienie wyrażenia, jakiego użyłem tylko co. Otóż było to pewnego roku, którego nie pamiętam, dokładnie kiedy książe a obecny król czarnogórski, jako płatny wojownik Rosyi jeździł ostentacyjnie do Petersburga. Wracając, zatrzymał się na Granicy, przyjmowany, co prawda nie zbyt wytwornie, bo przez naczelnika żandarmeryi Massona i tegoż pomocnika Hecka. (Baron Friedrichs odprowadził bowiem Nikitę tylko do Częstochowy). Byłem na Granicy, kiedy Masson, proponuje mi, abym w pewnem oddaleniu poszedł z nimi, to jest z Massonem i Nikitą, bo książe życzy sobie zobaczyć rzeczkę Przemszę, granicę między Austryą i Rosyą. Usłuchałem, droga niedaleka, bo zaledwie kilkanaście minut od dworca. Przybywszy nad rzeczkę, Nikita porwał kamień i rzucił go w kierunku Austryi, wołając „wot tiebie Austrio“. Wrażenie piorunujące, bo tenże sam Masson, trącił mnie potem z lekka, dodając po cichu „geroj“. (Przyp. autora.)

AFISZ TEATRU miejskiego.

W niedzielę dnia 15-go Grudnia popołudniu:

(ceny zniżone do połowy).

Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 100-letniej rocznicy ur. J. I. Kraszewskiego

Miód kasztelański

Komedya w 3-ch aktach J. I. Kraszewskiego.

OSOBY:

Barbara Salimiń[illegible], wdowa — M. Olska

Panna Marta Łowczanka — Turowiczówna

Pani Hurska — H. Górska

Rotmistrz Kar[illegible]wa, konfederat — [illegible]

Jacek S[illegible], rezydent B[illegible] — Jedno[illegible]

Kasper Pe[illegible], sąsiad p. Sa[illegible]mirskiej — J. Tr[illegible]

Grześ Stopka, sługa — W. Szymborski

Rózia — W. Miłaszewska

Wojtek Hajduk

* * *

Rzecz dzieje się w domu p. Sal[illegible] za Augusta II.

Reżyser: Maryan Jednowski

Początek o godz. 3½

Koniec o godz. 6 popoł.

Rozkład jazdy.

Ważny od 1-go października.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
10·45 d. osob.
2·51 d. posp.
3·— d. osob.
5·40 d. osob.
6·55 n. miesz.
8·43 n. posp.
9·— n. osob.
10·26 n. osob.

Do Wiednia:
12·50 n. posp.
3·55 n. posp.
5·30 n. osob.
6·52 d. posp.
8·30 d. osob.
1·57 d. osob.
2·33 d. posp.
6·45 n. osob.
10·15 n. posp.
10·34 n. posp.

Do Zakopanego:
12·01 n. osob.
3·45 d. osob.

Do Wieliczki:
8·35 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·45 d. osob.
9·24 n. posp.
10·00 d. osob.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·18 d. osob.
8·45 d. osob.
1·21 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:
3·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
9·35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
11·— n. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. osob.
11·20 d. miesz.
3·20 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

Konflikt austro-serbski i wmieszani weń ludzie.



Wicekonsul **Prochaska,** który z tytułem konsula powrócić ma do Prizrentu.



Poseł rosyjski w Belgradzie bar. Hartwig, główna sprężyna intryg przeciw Austryi.



Izmail Kemal, szef prowizorycznego rządu niezawisłej Albanii.

dek nadzwyczajny, ale ani pierwszy ani ostatni w dziejach ludzkości: Dawid pobił Goliata. Arcydzieło dyplomacyi angielskiej wojna japońsko-rosyjska.

Czy i jak zorjentowała się Austrya po tej wojnie? Austrya w swojej skorupce niemiecko-madziarskiej, silna przymierzem z Niemcami, odetchnęła, ale na chwilę. Oto wszystko, co się samo przez się zrobiło, bo aneksya Bośni i Hercegowiny, dokonana nadzwyczaj śmiało przez Aehrenthala — była świetnym początkiem nowego stosunku do Rosyi, który w następstwie najbliższem miał się zamienić na zupełne fiasco. Czy w takich okolicznościach, gdzie najgroźniejszy wróg, to jest Rosya, osłabiona i odarta z nimbusu, wysuwa Serbię przeciw Austryi, nie należało zdecydować się na wojnę z Rosyą? Tak i niezawodnie; ale niestety w Austryi nie brakło męża stanu, ale brakło dla niego miejsca i pola. Rosya dzięki postawie cesarza niemieckiego otrzymała policzek, za który Austrya tytułem pyskówki zapłaciła o wiele, a o wiele po nad taksę. W Petersburgu po chwilowej goryczy nastąpiła radość z okazyi wojny z Austryą, której nie było, ale której koszta poniosła Austrya.

Obecnie taż sama Rosya, wewnętrznie nie silniejsza, nie zorganizowana, ale nauczona doświadczeniem awantury serbskiej przed 4 laty, nie potrzebuje się wysilać, bo może skutecznie prowadzić politykę drażnienia, której wszystkie koszta ponosi i poniesie Austrya. Nikt nie może przewidzieć przyszłości, ale to można powiedzieć z całym spokojem i pewnością, że wytyczna dotychczasowa monarchii Austro-węgierskiej to nie plan o wielkim rzucie, ale szereg planików z dnia na dzień, zapomocą których da się wlec po wertepach rydwan — ale bez istotnego celu.

Krytyczna sytuacya w handlu i przemyśle.

Konkurs czy dobrowolne wyrównanie?

Od p. radcy Leona Schillera otrzymujemy następujący aktualny artykuł:

Ankieta w Izbie handlowej wiedeńskiej spowodowała ogłoszenie znanego komunikatu w którym ubolewa się nad krytycznymi stosunkami kredytowemi tak dotkliwie dającymi się odczuć Galicyi i Bukowinie. Zarazem konstatuje się fakt, iż rzekomo dzieją się niebywałe (!) nadużycia przy niewypłacalnościach, jak pozorne fantowania, tajemne wynoszenia i przechowywania towarów itp. manipulacye. Członkowie ankiety udali się wreszcie do ministra sprawiedliwości z żądaniem, by władze wdrażały surowe dochodzenia karne przy wszystkich wypadkach ogłoszenia krydy. A p. minister obiecał zastosować się do żądań fabrykantów.

Tym wierzycielom wiedeńskim chodzi o to, że obecnie upadły dłużnik nie proponuje ugody 50 procentowej (jak poprzednio, w normalnych czasach) lecz conajwyżej ugodę *20—25 procentową*. Wierzyciele wiedeńscy o to *się gniewają* na kupiectwo galicyjskie, tembardziej, że muszą się zgodzić na ugodę na powyższych warunkach, zwłaszcza, że z chwilą ogłoszenia niewypłacalności majątek upadłego dłużnika przeważnie jest już zafantowany przez lokalnych wierzycieli, najczęściej przez rodzinę.

To jest istotna przyczyna zażalenia i żądania surowego postępowania karnego.

Postępowanie związku wierzycieli wobec nas było zawsze jednakie, to jest terorystyczne. Po pobieżnem zbadaniu interesów niewypłacalnego dłużnika dyktowano kwotę wyrównawczą, że o ile dłużnik na warunki się nie zgodzi, związek otworzy bezzwłocznie konkurs do jego majątku. Konkurs i dochodzenie karne, oto wyrazy, które powtarzano aż do znudzenia. Grożenia te przeszły już w zwyczaj, a całe kupiectwo przejęło się świadomością groźby tak łatwo wykonalnej.

Lecz faktem jest, że obie strony *nie chcą konkursu*, natomiast pragną żywo przeprowadzenia postępowania wyrównawczego, gdyż wierzyciele w razie konkursu otrzymują 5—10% swych pretensyj, a dłużnicy wędrują do kryminału.

Doświadczenie nauczyło kupiectwo, iż na firmanta z chwilą ogłoszenia niewypłacalności i gdy przystąpił do propozycyi wyrównawczej, sypią się skargi i bardzo liczne fantowania, tak, że jedni wierzyciele pokrywają swe należytości wraz z kosztami a dla innych, którzy objawili chęć ugodzenia się nie pozostało nic więcej. Prawda, dłużnik mógł ogłosić konkurs a nawet miał ten obowiązek, lecz jeżeli tego nie uczynił, to tylko dlatego, że się łudził nadzieją, iż wszyscy wierzyciele przystąpią do ugody i że uda się uniknąć katastrofy bez uciekania się do środków prawnie niedozwolonych, to jest *bez fantowania*, poprzedzającego układy wyrównacze.

Zaprzeczamy z całą stanowczością, by 95% kupiectwa zgłaszającego niewypłacalność operowało przy pomocy z góry upłanowanego „szwindlu“. Natomiast przyznajemy, że „szwindel“ następuje dopiero z obawy, iż ugoda nie zostanie przeprowadzona.

Nasi austryaccy wierzyciele byli zawsze wobec nas bezwzględni i tym razem okazali złą wolę. W minionych kilku latach nie było w Galicyi niewypłacalności, zarabiano na nas miliony — dzisiaj, gdy w kraju nastała nie z naszej winy nieznośna sytuacya, nazywa się swych dobrych dawnych odbiorców szwindlerami i grozi się kryminałem.

Należało wysłać do Galicyi delegatów celem zbadania istotnej sytuacyi, a przekonawszy się o niej, należało wydać rozumny komunikat do wszystkich wierzycieli, by nie grozili konkursami, lecz by przyjmowali w czasie trwania stanu krytycznego nawet najmniejsze upłaty na długi wekslowe lub książkowe.

Dłużnik, mogący liczyć na wyrozumiałe, łagodne postępowanie ze strony wierzycieli, nie będzie pochopnie ogłaszać niewypłacalności i nie da się nikomu fantować ani niszczyć wysokiemi kosztami postępowania sądowego.

Nie straszcie nas konkursami panowie wierzyciele wiedeńscy, których właśnie wy nie chcecie! Zresztą nie mamy nic przeciw temu aby w wrażąco oszukańczych wypadkach wdrożono postępowanie karne. Na oszukańczych upadłościach cierpi najwięcej uczciwe kupiectwo!!!

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień.

Okropności wojny.

W jednem z pism niemieckich zreprodukowano wyjątki listu, przysłanego z Zofii do oficera niemieckiej armii przez jego siostrę, bawiącą tam obecnie i mającą blizkie stosunki z najwyższemi sferami miejscowemi. Listy tej damy zawierają między innymi ogromnie plastyczne, ale i ogromnie ponure obrazy okropności i potworności wojny bałkańskiej. Kilka ustępów z tych listów podajemy poniżej.

Zofia, 28 października.

...Wczoraj przybył tu znowu koleją transport rannych od Adryanopola. Kiedy ich wszystkich z pociągu kolejno wynoszono, pozostali w jednym z wozów dwaj ostatni chwilę bez dozoru. A byli to — dziwnym a nieszczęśliwym trafem — Bułgar, ranny w nogę i Turek, postrzelony w plecy. Widząc, iż jest sam z rannym Bułgarem w wagonie, dobył Turek pospiesznie noża i z błyskawiczną szybkością zadał nim Bułgarowi straszny cios w oczy, powodując natychmiastową u tegoż ślepotę.

Żołnierze, którzy dostają się żywi w moc Turków, odbierają sobie przeważnie życie, byle tylko uniknąć potwornych mąk, jakie ich w niewoli tureckiej czekają. Onegdaj np. pewien gwardzista został zagrzebany w piasku po głowę, poczem obcięto mu nos i uszy; całą noc wołał nieszczęsny o pomoc nadarmo. Nikt się nie ulitował! Innego gwardzistę wsadzono z zawiązanemi rękoma na nieosiodłanego konia, a gdy upadł, przywiązano go do ogona końskiego i podjudzono zwierzę, które jak rozszalałe pędziło po ulicach Adryanopola. Gwardzista oczywiście zginął.

Bułgarów, którzy są tureckimi poddanymi, powołano do wojska i pcha się ich w pierwsze szeregi, aby pierwsi ginęli od kul swych braci.

To też wojna przeciw Turkom jest wprost straszna, właśnie dlatego, że oni nie czują się związani żadnemi postanowieniami praw międzynarodowych, a są dziksi i okrutniejsi od jakichkolwiek, najdzikszych nawet plemion pogańskich. Codziennie giną wśród wyszukanych mąk setki kobiet i dzieci, straszne tortury znoszą żołnierze i oficerowie bułgarscy, żołnierze, których jeszcze tak niedawno tuśmy widzieli.

A tureccy jeńcy w Zofii, zwłaszcza ranni? Spoczywają w wygodnych łóżkach, w szpitalach, pielęgnowani przez kobiety bułgarskie, ranni zaś żołnierze bułgarscy, świeżo przewiezieni do Zofii leżą na słomie, gdyż brak już łóżek. Wszystkie publiczne gmachy obrócono na szpitale, zwolna też wraca porządek w ten chaos okropny, gdyż ostatecznie przybyło już dość lekarzy. Gdyby tak było jeszcze poddostatkiem wozów do transportu rannych i gdyby one były lepsze!... Brak także kucharek dobrych, umiejących gotować potrawy dla chorych. Bułgarki pilnie uczęszczały w ostatnich czasach na uniwersytet, o gotowaniu natomiast nie mają pojęcia...

Zofia, 11 listopada.

Za list Twój dziękuję. Istotnie, to niezwykłe uczucie przeżywać codziennie kawał dziejów powszechnych, dziejów świata, zwłaszcza tu, w centrum wypadków... Z dnia na dzień wzrasta ilość ofiar tej wojny, tych krwawych zapasów między kulturą a barbarzyństwem. Właśnie wracam z odwiedzin w szpitalu. W jednej sali leżą dwaj oficerowie. Jeden z raną postrzałową w brzuchu, drugi ze strzaskanem kolanem. Ten właśnie opowiedział nam słabym głosem, w jaki sposób został zraniony. Ścigał z oddziałem żołnierzy garstkę Turków, którzy schronili się w las. Rozpędzono ich, tylko jeden ukrył się za krzakiem, skąd strzelił do oficera w chwili, gdy ten się odwrócił, by wydać rozkaz żołnierzom. Skaleczył go lekko tylko, poczem oddał drugi strzał; w tej chwili Bułgar zastrzelił go, ale sam zraniony padł obok trupa żołnierza tureckiego. Żona oficera, która towarzyszyła pułkowi, pospieszyła mu pierwsza z pomocą i obecnie pielęgnuje go dniami i nocami jako członek Czerwonego Krzyża. Dowiedzieliśmy się, że noga biednego oficera musi być amputowaną, co jednak nie uratuje mu prawdopodobnie życia, gdyż zapalenie posunęło się za daleko. Biedna żono! Twoja miłość, troskliwości pełna, za słabą jest jednak, by śmierć zwyciężyć. Los twój podzieli jeszcze wiele żon i matek. Tu i w kraju nieprzyjacielskim!

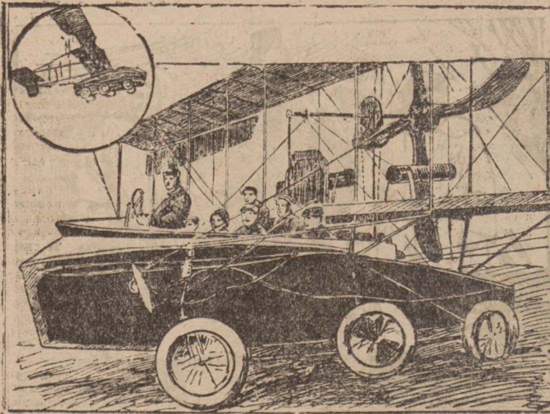
Pewien bułgarski chirurg odnalazł w szpitalu swego syna, żyjącego wprawdzie, ale w jakim stanie! Z obciętym nosem, jedną tylko małżowiną uszną, wydartemi oczyma i przestrzelonym brzuchem! Jeszcze jednego żołnierza sprowadzono tu z obciętem uchem. Opowiadał on, że pozostał z pewnym, także ciężko rannym Turkiem na polu walki. Udawał nieżywego. Ale i to nic nie pomogło. Turek przyczołgał się, jęcząc ku niemu i z wysiłkiem ostatecznym obciął mu ucho. Bułgar

Samarytanki w szpitalach cholerycznych.



Setki kobiet wszystkich narodowości i wszelkich sfer towarzyskich znajdują się na bałkańskim teatrze wojny, gdzie z podziwu godną gotowością poświęcają się pielęgnowaniu rannych i chorych. Na największe uznanie zasługują jednak te samarytanki, które udały się do obozu i szpitali cholerycznych w San Stefano i w Konstantynopolu. Zaraza w ostatnich czasach co prawda znacznie się zmniejszyła, mimo to w namiotach i barakach cholerycznych w San Stefano znajduje się jeszcze setki chorych, którzy walczą z tą straszną chorobą. — Pomiędzy samarytankami, które do San Stefano pospieszyły, najbardziej odznaczyły się niejaka pani Schneidrowa z Węgier i pna Alt z Anglii. Obie te panie spełniają swoje obowiązki z zupełnem zaparciem się — to też nie ma granic wdzięczność oficerów i lekarzy, którzy wprost ubóstwiają obie dzielne samarytanki.

Z sześcioma ludźmi w drogę napowietrzną!



Lotnictwo, datujące się właściwie dopiero od r. 1908, (próby braci Wright w Paryżu) olbrzymie wprost poczyniło postępy. — W ostatnim czasie francuski inżynier Gabryel Voisin skonstruował ogromny „hydroaeroplan" (aeroplan, który może opaść na wodę i wzlatywać także z wody). Motor ma 200 koni siły, a cały przyrząd waży 2500 kg., długość kadłuba wynosi 6 metrów, szerokość 2¼ m. — Pilot Rugere wzniósł się w tych dniach w Issy les Moulineaux z sześcioma pasażerami w górę i osięgnął chyżość 110 km. na godzinę.

mimo szalonego bólu ani nie drgnął w nadziei, iż Turek uwierzy w jego śmierć. Ale nie! „Dzielny" Osman przysunął się jeszcze bliżej do rannego Bułgara i paznogciami począł mu wdzierać się do oczu. Pod wpływem okrutnego bólu wydał Bułgar wstrząsający jęk, ryk raczej. Usłyszano go i uwolniono ze szponów tego dogorywającego potwora.

A przecież czy wyrażenie to nie jest niesprawiedliwe? Czy winien ten biedny, ranny, zapewne głodny i zziębnięty Turek, że jego religia żąda od niego takich potwornych rzeczy? Nie! Ale winna Europa, że taką religię tak długo na swoich obszarach tolerowała...

Dziennikarze na wojnie.

(Korespondenci o sobie. W zapasach z cenzurą. Rekord wywiadowczej służby. Cyfry z bajki. W czepku urodzeni. Korespondent-żołnierz).

Ze wszystkich wiadomości dochodzących z pola boju najwięcej się jeszcze wie i najwięcej słyszy o korespondentach wojennych. Naczytaliśmy się co niemiara o ich liczbie, wyekwipowaniu, przykrościach, jakie mają ze strony cenzury, o trudnościach w wysyłaniu depesz, nawet o rozwodach i przygodach miłosnych. Nic też w tem dziwnego. Argusowe oko cenzury wojennej nie pozwalą na podawanie faktów, korespondenci więc muszą się ograniczać bardzo często do czysto subjektywnego sposobu pisania, do opowiadania własnych przygód i odyssei. Z górą dwustu korespondentów było z początku na teatrach bałkańskiej wojny, dziś już wielu wróciło, nie chcąc bezczynnie siedzieć zdala od głównych kwater w zupełnej nieraz niewiedzy tego, co się dzieje. Dobrze określa ten stan rzeczy karykatura pomieszczona w humorystycznym tygodniku angielskim „Punch". „Zdala od bitwy, konno, pisze korespondent w swym notatniku, z zawiązanemi oczyma jestem świadkiem wiekopomnej bitwy"... Po obu stronach stoi warta bułgarska, pilnie dająca oko na wszelki ruch korespondenta.

Podlegają tak czujnej obserwacyi przedewszystkiem ci korespondenci, którzy są najniebezpieczniejsi i mają militarne wykształcenie, wiadomo zaś, że takich tylko wysyłają pisma angielskie i niemieckie. Najwięcej jednak jest fejletonistów i literatów, żeby tylko wymienić słynnego pisarza rosyjskiego Niemirowicza Danczenkę, Pawła Bocha, Ziffarera i w. innych.

Najsurowszą jest — jak wiadomo — cenzura bułgarska, którą nieraz tylko przy pomocy przypadku można było obejść. I tak n. p.: Pierwszą wiadomość o wyniku bitwy pod Lüle-Bargas zatelegrafował do „Daily Telegraph" korespondent Bartlett, a zawdzięcza swe pierwszeństwo tylko własnej chorobie, która więżąc go w bułgarskim ambulansie, pozwoliła mu podsunąć się blisko placu bitwy i uniknąć ostrych przepisów, obowiązujących innych, zdrowych korespondentów.

Jak ostra była i jest ta cenzura, o tem świadczą listy i kartki, wysyłane przez oficerów do rodzin swych w Sofii, pisane stylem obrazowym w ten sposób: „Ciężkie teraz przeżywamy chwile, ale słońce zajaśnieje, gdy dojdziemy do wody". Oto zagadkowe wiadomości, nadsyłane matkom i ojcom, którzy muszą rozwiązywać te rebusy nadesłane z wojny prowadzonej zaiste „przy zamkniętych drzwiach".

Większą swobodę ruchów mają korespondenci przy armii tureckiej. Nawet korespondent „Timesa" p. Hamilton dostał się do niewoli bułgarskiej po bitwie pod Lüle-Bergas. Za to cenzura w Konstantynopolu daje się we znaki, choć obejść ją łatwiej, wysyłając listy via Constanza (port rumuński).

Przykładem swobody ruchów może być też działalność korespondenta „Berliner Tageblattu", majora Zengera, który od początku kampanii był świadkiem wszystkich niemal ważniejszych bitew, a raz nawet znajdował się w poważnem niebezpieczeństwie życia.

Rekord w służbie wywiadowczej w wojnie obecnej, jak wogóle we wszystkich wojnach, wzięła Anglia. Nie dziwimy się już temu wcale, że mimo takiej różnicy w oddaleniu np. Wiednia i Londynu od teatrów wojny — pisma londyńskie często mają stamtąd wiadomości najwcześniej i najobszerniej. Dzieje się to najpierw dzięki szalonej sprawności angielskich dziennikarzy, następnie zaś wskutek wielkich sum pieniężnych, które prasa angielska na to poświęca.

Taki korespondent wojenny przeciętnego dziennika w Londynie, wysłany na plac boju, pobiera miesięcznej gaży 1500—2500 szylingów, co stanowi 1800—3000 kor. Naturalnie asekuracya, wyekwipowanie kompletne łącznie z koniem, namiotem, kuchenką polową — nie jest wliczone. Pozatem korespondent ma zupełną „carte blanche" na depesze, których przesyłanie kablem podmorskim w przybliżeniu ocenić można na 25 tysięcy szylingów miesięcznie. I tak historya świadczy, że po bitwie pod Mukdenem sześć wielkich dzienników londyńskich otrzymało kablo-gramy, zawierające kilka tysięcy słów w cenie 35—40 tysięcy szylingów! Zdarza się czasem, że dziennik otrzymuje identyczne depesze, zdarza się, że nieraz kosztem 5.000 szylingów, wyrzuconych w błoto — do kosza redakcyjnego, musi za nie płacić! Słowo kablogramu kosztuje 6 franków, a niedawno korespondentka „The Daily Chronicle" z Cetynii wysłała depeszę zawierającą 12 tysięcy słów.

W obecnej wojnie doskonałe listy nadsyła jedynie, zdaje się, kobieta-korespondentka p. Durgham do pism angielskich z placu boju w Czarnogórze i dzięki dawnej znajomości z królem Nikitą odgrywa rolę prawie jego adjutanta. Jej stanowisko jest wyjątkowe.

Nakoniec garść informacyi o korespondentach wojennych na teatrze bułgarskim.

W kilka dni po ogłoszeniu mobilizacyi — przybyło do Zofii 150 korespondentów wojennych, z których jednak tylko 50 dopuszczono do kwatery głównej. Stąd nie wolno im się było bezwarunkowo oddalać, ani też samodzielnie śledzić ruchów wojsk. Z powodu jednak nie usłuchania tego rozkazu i nietaktownego zachowania się, stoczterdziestu wydalono z miejsca, dziesięciu pozostało więc na polu walki. Jeden z nich, mieszkający stale w Bułgaryi, korespondent bułgarski jednego z pism niemieckich, J. Herbst, jako zwykły żołnierz, brał udział w oblężeniu Papastepe niedaleko Adryanopola. Za niezwykłą odwagę i dzielność otrzymał order zasługi i został przez króla mianowany nadporucznikiem. — Kiedy w czasie głównego szturmu komendant kolumny zginął od kuli nieprzyjacielskiej, a bezradne wojsko chciało się cofnąć, Herbst wystąpił z szeregów i z okrzykiem: „Naprzód"! skoczył ku szańcom. Za nim runęli ławą i Papastepa zostało zdobyte.

Prezydent Taft o Polakach.

W Stanach Zjednoczonych, w Cambridge Springs otwarto wyższą szkołę polską, tworzącą znany w Ameryce typ pośredni między gimnazyum a uniwersytetem. Powstała ona staraniem Związku Narodowego Polskiego, ze składek naszych wychodźców i odnacza się niezwykłem pomieszczeniem, mieści się bowiem we wspaniałym pałacu, który służył poprzednio jako sanatoryum milionerów. — Miasteczko Cambridge Springs w stanie Pensylwania nie zdołało przyciągnąć dostatecznego zastępu kuracyuszów ogromny gmach hotelowy, zbudowany z przepychem i otoczony parkiem, musiał być skutkiem tego sprzedany i nabyli go, za wyjątkowo niską cenę Polacy dla pomieszczenia w nim swej wyższej szkoły.

Nowa uczelnia polska, zupełnie zorganizowana, rozpoczęła naukę dla przeszło 300 uczniów. Otwarciu zakładu nadała Polonia amerykańska cechy wyjątkowo uroczyste. — Delegacye osad polskich ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych wzięły w niem dział, zaś na specyalne zaproszenie przybył urzędujący jeszcze prezydent Stanów Taft i wygłosił mowę, w której w nader gorących słowach podniósł zasługi cywilizacyjne Polski i przymioty Polaków.

Skreśliwszy historyczne posłannictwo Polski przedrozbiorowej, jako przedmurza „w obronie kultury Europy przeciw najazdom ludów barbarzyńskich ze wschodu“ scharakteryzowawszy następnie wybitną pracę polskiego ducha, który dał światu Kopernika i Chopina, nazwał Polaków narodem „zasługującym na podziw“ (wonderful). „Gościnni i gościnność ceniący, waleczni i wspaniałomyślni aż do przesady, o sercu gorącem, posiadają sympatyczne zalety charakteru irlandzkiego, obok wesołości i miłego obejścia Francuzów“ — tak wyraził się Taft o Polakach, uznając za „pożyteczne dla swej ojczyzny amerykańskiej“, że 3-milionowy zastęp ludzi, takim charakterem obdarzonych, wszedł w skład jej politycznego organizmu.

O szkole powiedział: „Posiadając język tak wykształcony, piśmiennictwo tak bogate, nic dziwnego, iż synowie Polski, żyjący w tym kraju, uczuli potrzebę założenia zakładu naukowego, w którym dzieci ich mogłyby przejmować się duchem swych przodków i podtrzymywać w sobie miłość do tego, co jest najlepsze w ich dziedzictwie narodowem“. Zaś, zwracając się do uczniów, rzekł: „Gdy nie będziecie dobrymi członkami swojego narodu, który wydał Kazimierzów, Sobieskich, Kościuszków, Pułaskich i tylu innych mężów wielkich, to nie będziecie również dobrymi obywatelami tego kraju; bo kto własnemu narodowi wiary nie dochowuje, ten nie dochowa jej nikomu“.

O złych książkach dla dzieci.

Przed kilku dniami czytaliśmy w jednym z dzienników w odcinku rzecz pod tytułem, podanym w nagłówku. Autorka zwraca uwagę rodziców, jak bardzo teraz trzeba być ostrożnym, zanim się jakąś książkę „dla dzieci“ kupi, a to wobec niesłychanej głupoty pewnych wydawców, którzy w ostatnich czasach pod pozorem książek dla dzieci i dorastającej młodzieży przemycają... truciznę.

Mała czytelniczka, zapytana przez autorkę, która z kupionych książeczek najbardziej jej się podobała, odpowiedziała bez wahania, że „Mali mężczyźni“.

— Opowiedz mi co o niej.

— To jest historya o chłopczyku, który ciągle kłamał.

— To nieładnie.

— To nie była jego wina. Ten chłopczyk miał złego ojca, który go ciągle bił, a on ze strachu przed ojcem kłamać się nauczył.

— I ty wierzysz, że taki niedobry ojciec mógł istnieć na świecie?

— Ależ to, proszę pani, historya prawdziwa. A więc pani, w jaki sposób oduczono-go kłamstwa? Przycięto mu języka.

I dalej w tym duchu.

Wierzyć się nie chce i zgroza człowieka przejmuje, gdy się coś podobnego czyta, gdy się pomyśli, że rodzice sami, w najlepszej wierze i zaufaniu, za swoje własne pieniądze dostarczają własnym dzieciom takiego plugastwa. Tego „wydawcę“ należałoby oćwiczyć na rynku, że jednak te „dobre czasy“ minęły — ostrożność tylko zwiększyć należy w wyborze.

W tej samej — sprawie — pisze warszawska „Gazeta — dwa grosze“ co następuje:

„Nakładem niejakiego Hermana Stachla ze Lwowa pokazały się w obiegu obrazkowe książeczki dla dzieci p. t. „Śmieszne historyjki“. Jaką moralną truciznę zawierają owe „historyjki“, dość przejrzeć treść książeczki, opowiadającej o Stasiu i o jego psie buldogu. Jeden z obrazków przedstawia, jak Stasio, kiedy rybakowi, zajętemu pracą, nasi dzielni towarzysze ryby z kosza wyciągają. Potem w nogi, ze zdobyczą pociechutku uciekają.

Następny obrazek przedstawia Stasia, jak ze wzniesionemi w górę oczyma i rączkami w tył założonemi udaje po tym fakcie niewiniątko, a obrazek ten ilustruje następujący wierszyk: „O, już ryby pochowali — Staś ze skromną minką — Karo pilnie Stasia strzeże, więc się chłopczyk nic nie boi“.

Trzeci z rzędu obrazek przedstawia uśmiechniętego Stasia w chwili, kiedy kolegę swego szczuje swoim buldogiem. W końcu tej „zajmującej“ książeczki jeszcze jeden obrazek ilustruje „kradzież piernika, który kuzyneczka Mania, do pudła schowała“. A obiecujący Staś znów dla odwrócenia od siebie podejrzeń przyjmuje postawę i minkę niewinnego i skromnego chłopczyka.

Tyle o książeczce. A teraz pytamy się, jakiego napiętnowania godzien wydawca, który w taki jawny i łotrowski sposób deprawuje nasze dzieci. Niepodobna przecież przypu-

— 72 —

czy Nikita z Janaszem przenieśli na górę, a pustą skrzynię oczyściwszy do dna, zostawiono w loszku.

W Dorszaku ta myśl, że się tam mogło w lochu coś ukrywać, o czem on przez lat tyle nic nie wiedział, że on tu strzegł cudzego skarbu, który tak łatwo sobie mógł przywłaszczyć, czyniła wrażenie niewysłowione. Na samą tę myśl burzył się z gniewu i zębami zgrzytał. Rozumiał teraz w istocie, dlaczego tu Miecznikowa przybyła i nie mógł sobie przebaczyć, że nigdy po zamku ani w lochach nic szukał nic.

Gdy pod wrażeniem tego nieszczęścia wszedł do izby, w której żona jego coś dla rozrywki, siedząc w oknie, wyszywała, poznała zaraz, iż mu się coś stać musiało. Zęby miał obnażone z pod warg podniesionych, oczy jakby z powiek wyskakiwały, ręce drżały.

— Złodzieje! — zawołał w progu — zbójcy.

I stanął.

— Kto? gdzie? — zapytała żona.

— A ta baba ze swoim dworem przeklętym! Ho! nie głupia i nie darmo się tu wlokła. Teraz już wszystko wiem.

Choć nie zwykł się nigdy był przed żoną wynurzać, tym razem tak był poruszony, że się wstrzymać nie mógł. Chodził po izbie i mówił jakby sam do siebie:

— Doszli, że tu był skarb zamurowany na zamku! Któż się tego mógł domyśleć. Przyszli jak po swoje i wydarli mi go. Tam w lochu.

Żona podniósłszy oczy słuchała ciekawie.

— Gdzie? jak?

— Słyszę — mówił Dorszak — coś bije pod ziemią, wali, jakby mury tłukło. Chodziłem właśnie oglądać baszty i kurtyny, zazieram do lochu skąd stukanie dochodzi, a tam Nikita z tym młokosem mur łamią i dziurę wybijają...

— A zkąd-że wiesz, na co oni to robili?

— Zkąd! hm! Jam tu dawno o skarbie przez starostę zamurowanym słyszał, alem się śmiał jak z babskiej bajki, kat mógł się domyśleć... Miałem tyle lat czasu, mogłem

— 69 —

żonemi na piersiach rękami i ziewał. — Korczak go po ramieniu poklepał i dał mu znak, aby z nim szedł.

— Słuchaj, Nikita, mamy we dwóch co do roboty, ale tak, aby ludzie nie widzieli. Weźmij tępą siekierę, młot, kawał żelaza jakiego... i chodź ze mną.

Nikicie oczy zaświeciły i rzucił się ochoczo, męczyła go bezczynność. Aby nie dawać pozoru, że w lochu czego szukać mają, kazał Janasz butelki, jakie z sobą przywieźli, znosić do niego Nikicie, a w narzędzia się opatrzeć pokryjomu. Ludziom na dole stojącym dano hasło, ażeby Dorszaka, jeśliby przyszedł odprawili pod jakimbądź pozorem i nie wpuszczali do środka...

Zapaliwszy więc światło i pobrawszy kosze, zeszli zwolna do lochu. Drzwi na wszelki przypadek zamknięto za sobą...

Znalazła się zaraz na prawo szyja i piwnica, zarzucona potłuczonem szkłem i gruzem...

Podniósłszy światło, acz z trudnością dośledził na ścianie Janasz krzyżów i pomiędzy niemi owej cegły polewanej zyndrówki, która się zdała wyszczerbioną. Mur wszakże pod nią i nad nią był nienaruszony i pyłem starym okryty...

— W murze zamurowana skrzynka z papierami i rzeczami — szepnął Janasz, kawał muru wyjąć trzeba, nie czyniąc hałasu...

Nikita ledwie dosłyszawszy, z żwawością człowieka chciwego do roboty, porwał się i żelazem cegłę podważył.

Zdało się, że nawet na wapnie umocowaną nie była, bo zaraz wyszła i ukazał się otwór za nią. Janasz rękę wsunął i namacał skrzynkę.

— Jest! zawołał z radością, a więc niema co, musimy tyle cegieł wyjąć, ile trzeba aby skrzynię dobyć.

Nikita tylko głową poruszył i już się brał do roboty... Ale dalej szło trudniej daleko, cegły siedziały jak wkute i bić je trzeba było, a łamać, aby otwór powiększyć... Nie obeszło się więc bez głuchego w mur pukania.

W piwnicy u góry, czego zrazu nie uważali było małe okno kraciaste, wychodzące na podwórze od kortyny.—

szczać, aby w kodeksie karnym, obowiązującym w Galicyi, nie było na owego Hermana Stachla odpowiedniego paragrafu... — Najgorszą rzeczą jest okoliczność, że wydawnictwa te ze względu na swoją taniość znalazły się nawet w tutejszych księgarniach.

Ostrzegamy — kończy rzeczona gazeta — wszystkich kupujących „na gwiazdkę“ książeczki, aby w wyborze ich byli bardzo ostrożni. Zamiast uciechy lub pożytku, można dzieciom ciężką krzywdę wyrządzić.

Więc baczność!

„Talent“ u koni.

Berliński weterynarz miejski dr. Kondrad Klinger, opisuje w „Vossische Ztg.“ doświadczenie swe z t. zw. końmi utalentowanymi, poczynione w czasie, gdy miał pod opieką menażeryę cyrku Buscha. Dr. Klingner zbija szeroko rozpowszechnione zapatrywanie o zdolnościach koni cyrkowych, które nieraz w podziw wprawiają publiczność. Na podstawie swych długoletnich doświadczeń w cyrku i swej praktyki, jako weterynarz stwierdza, że zwierzęta uchodzą za „inteligentne“, nie mając najmniejszego poczucia myślenia. W cyrku naprzykład zauważył, że koń galopując w maneżu, zatrzymał się przed sztandarem tego narodu, którego hymn muzyka zaintonowała. Nie polegało to jednak na tem, jakoby koń myślał — o czem publiczność święcie była przekonaną, lecz na tem, że reżyser nagle zniżył szpicrutę, gdy koń znajdował się w bliskości chorągwi. Na znak ten, którego prawie nikt nie zauważył, koń przystanął w miejscu. Wogóle wszystkie sztuczki, pokazywane w cyrkach przez zwierzęta, polegają tylko na bardzo prostych prawidłach tresury. Reżyser podnosi szpicrutę i koń w tej chwili zabiera się do biegu; opuszcza bicz, a koń staje nagle w miejscu. Pokazywano naprzykład konia, który umiał liczyć i liczbę przez siebie obmyślaną podawał odpowiednią ilością stuknięć kopytem. Dr. Klingner pokazał koniowi, „mądremu Hansowi“ z cyrku Buscha zegarek, który wskazywał godzinę ³/₄12. Dyrektor cyrku v. Osten objaśnił, że wprawdzie koń jeszcze nie zna dobrze ułamków, aby mógł liczyć kwadranse, lecz spróbuje. Tymczasem dr. Klingner nastawił zegarek na godzinę 5, tak iż tego v. Osten nie widział i pokazał koniowi, ten zaś wpatrując się w tajemniczy znak pana, zaczął pukać kopytem aż do — ³/₄12. Interesujący był także pies grający na fortepianie, okazało się jednak, że pies bił łapą tylko w klawisze, wskazywane przez klowna tak, że publiczność tego nie spostrzegła. Dalej dowodzi dr Klingner, że konie nie są muzykalne.

Tortury skazanego na śmierć.

Straszne oczekiwanie. — W otoczeniu świec i mnichów. — Igraszki katów. — Chwila stracenia. — Lęk przed duszą.

W paryskiej „Chronique Medicale“ opisuje jeden z lekarzy francuskich, który przez czas dłuższy przebywał w Chinach, w jak okrutny sposób wykonuje się tam wyrok śmierci. Ostatnie chwile skazańca, jak łatwo można domyśleć się z opisu, są wprost straszne — zanim bowiem miecz kata przetnie na zawsze wątłą nić jego życia, musi skazaniec przeżyć iście piekielne męczarnie w oczekiwaniu i niepewności ostatniej sekundy. Chwile te przeciągają się czasem nadmiernie długo, bo kat czyha w ukryciu na stosowny moment, aby niespodzianie, znienacka zadać skazańcowi pewny, niezawodny cios.

Srogie swojem okrucieństwem przygotowania do egzekucyi i samo wykonanie wyroku opisuje lekarz następująco:

Skazany na śmierć wie, że wkrótce zginie — ale, ile dni czy godzin życia pozostało mu jeszcze, który dzień będzie dla niego ostatnim: tego nie wie i nie domyśla się nawet. Każdy dzień może być dlań ostatnim.

Po ogłoszeniu mu wyroku śmierci mija jednak dla niego często dni kilka, a czasem kilkanaście, podczas których przeżywać musi straszne katusze oczekiwania. Stan taki powoduje nieraz bardzo wcześnie przytępienie wszelkiej wrażliwości. — Skazaniec obojętnieje na wszystko... i wtedy najczęściej przychodzi sen, który wyzwala go z świadomości. Są to jednak ostatnie godziny skazańca, bo na tę chwilę czekają kaci, aby spełnić swój obowiązek.

W nocy, przed świtem zjawia się straż i w brutalny sposób budzi skazańca z głębokiego snu i na pół jeszcze przebudzonego prowadzą do pagody, gdzie mnichy zapalają przed nim świece woskowe. Przez czas dłuższy odbywa się specyalne nabożeństwo, pełne tajemniczości i dziwacznych obrzędów. W końcu otaczają skazańca płonącemi świecami i w rozświetlone koło wstępuje jeden z mnichów, który w długiej przemowie wykazuje skazańcowi niegodziwość jego życia, a także marną znikomość wszelkich zabiegów ludzkich. Przemowę swoją kończy wezwaniem, aby skazany zapomniał o wszystkiem, co pozostawi na ziemi i przestał interesować się sprawami tego świata. Wszystkich i wszystko powinien opuszczać nie tylko ze spokojem, ale z zadowoleniem, że raz na zawsze wyzbyć się może wszelkich trosk i cierpień.

Następnie rozpoczynają się okrutne tortury skazańca. Zakuwają go w ciężkie żelazne kajdany i po nakarmieniu do syta (pokarmów dostarczają mu według życzenia) wyprowadzają go na miejsce stracenia.

Tu czeka na niego dwóch katów, ubranych w czerwony kostyum od stóp do głów. Jeden z nich staje obok skazańca, a drugi ukrywa się poza nim. Kat pierwszy kładzie na ziemi przed skazańcem liść bananu, na którym skazaniec ma uklęknąć, aby w ten sposób był w zupełności oddzielony od ziemi (w przenośnem znaczeniu od wszelkich uczuć i myśli z bliskimi mu), co ma ułatwić mu daleką podróż. Po tych przygotowaniach cofa się kat za delikwenta, wbija w ziemię strzałę i przy-

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O. PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. — Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

— 70 —

Mało bardzo wpadało niem światła, jednak dało się czuć będącym we środku, że coś ten otwór zasłoniło...

Janasz podniósł głowę i ujrzał przylepioną do kart twarz czerwoną Dorszaka... Trącił Nikitę, który zaraz roboty zaprzestał...

Dorszak złapany na szpiegostwie, nie ustępował.

— Co W. mość tam robicie? zawołał z góry...

— Mamy tu coś do schowania... rzekł Janasz, trzeba półkę do muru przybić.

— Chę? chę? roześmiał się Podstarości, do schowania! chyba szukacie, czegoście nie zgubili...

I znikł z okna...

Była to przygoda nieszczęśliwa wielce. Nikitę zostawiwszy na dole, Janasz pobiegł sam, zmieszany wielce, do Miecznikowej.

— Stało się, rzekł wchodząc — czego przewidzieć nie było podobna...

— Co? skrzynka zabrana? roześmiała się tem niezmieszana jejmość.

— Ledwie nie gorzej — zaczął Janasz. Skrzynka jest na swem miejscu, pełna czy pusta tego nie wiem jeszcze, lecz Dorszak nas z góry przez okno podpatrzył, znać stukanie posłyszawszy.

— Jakbyśmy to u siebie w domu nie byli i swej własności nie odzyskiwali — zawołała p. Zboińska... Więc cóż? niema się co taić...

— Dobywać? spytał Janaszek...

— To się rozumie, teraz już czynić tajemnicę, stokroć by było gorzej... wrócił więc Korczak do lochu... Zbiegając na dół, we drzwiach dolnych ujrzał stojącego Dorszaka, którego nie wpuszczono...

— Panie Korczak — krzyknął zagniewany Podstarości — czy to ja już za obcego i nieprzyjaciela jestem miany, że mi przystęp wzbroniony.

— A czegóż pan życzysz sobie?

— To piękne pytanie? jam gospodarz... chcę wnijść...

— Ale Miecznikowa w tej chwili widzieć się nie może...

— 71 —

— Ja też nie chcę...

— Z kim pan się widzieć pragnie? pytał Korczak.

— Z tem, co panowie na dole dobywacie — z uśmiechem wtrącił Dorszak.

Janasz ruszył ramionami.

— Niema tam nic ciekawego.

— Ja myślę przeciwnie, kiedy Miecznikowa aż tu jechała umyślnie, ażeby się temu zblizka przypatrzeć, bo teraz przyjazd jej rozumiem.

Natrętny Dorszak stał we drzwiach.

— Nie rozumiem nic — odparł Janasz — a że czasu nie mam, przebaczysz mi waszmość.

To rzekłszy, począł schodkami na dół się spuszczać, a Podstarości widząc, że nic nie utarguje, odszedł gniewny. Janasz zastał Nikitę uznojonego, wyłom w murze znaczny, a przez otwór widną już dosyć skrzynkę, a raczej kufer okuty, pyłem, pleśnią i pajęczynami okryty, którego żelastwo rudą rdzą było osute. Nie zważając już na to, czy ich kto podpatruje czy nie, podstawiwszy cegły pod nogi przystąpili oba do dźwignięcia skrzyni, lecz na dwóch była za ciężka, a przytem od stania długiego, jakby do muru przyrosła. Musieli więc różnych używać środków do podważenia jej i ściągnięcia na dół powoli.

Nierychło, namęczywszy się i upociwszy, mogli ją wreszcie na ziemi postawić. Antaby pokruszone, drzewo spróchniałe, sypało się wszystko. Na schody ją dźwigać nie było sposobu, poszedł więc Janasz po panią i na dół ją z Jadwisią sprowadził. Sam zarządził wypróżnienie paru kufrów podróżnych, mając w myśli wydobycie tego, co się w skrzyni znajdowało i przeniesienie na gorę.

Kluczów nie było, zamki więc musiano odbijać, ale to łatwo przyszło. Skrzynia wewnątrz okazała się nietknięta, pełna, a choć wiele rzeczy popsutych było leżeniem długiem, złoto i klejnoty i oręż kosztowny nie ucierpiały wcale.

Miecznikowa rada była niezmiernie. Jadzia ciekawa chwytała wszystko. Przywłaszczała sobie różaniec stary i pas równie dawny, który jej matka chętnie oddała. Resztę rze-

wiązuje do niej swoją ofiarę za ramiona w ten sposób, że głowę i kark ma pochyloną naprzód, aby cios był pewniejszy. Dla tem większej jednak pewności naznacza kat kredą na karku skazańcu linię, w które miejsce ma uderzyć. Dokonawszy tego zatyka mu uszy, aby nie mógł nic słyszeć — poczem występuje przed niego kilka kroków, siada na ziemi i odkłada miecz. Wszystkie te przygotowania zdążają do tego, aby nieszczęśliwemu „ułatwić“ przeprawę do wieczności — skazaniec bowiem dochodzi do przekonania, że w tę najdalszą, a jednak najszybszą podróż wyprawi go właśnie kat siedzący przed nim. Jest to jednak jego złudzenie, straci go bowiem kat drugi. Skazaniec wszakże nie wie tego i z największem natężeniem uwagi śledzi każdy ruch siedzącego przed nim. Ta chwila oczekiwania trwa często kilka godzin. Nerwy nieszczęśliwego dochodzą do tak strasznego napięcia, że skazaniec omdlewa z wyczerpania. Głowa jego pochyla się naprzód, kark napręża...

Jest to jego ostatnia chwila. Na nią czekał właśnie drugi kat, który wtedy nagle wysuwa się z ukrycia i wśród tanecznych podskoków zbliża się do skazańca, wykonując mieczem tego rodzaju ewolucye, że ruchów mógłby mu pozazdrościć najzwinniejszy żongler cyrkowy. Ostatnim jego ruchem jest skok i błyskawiczny cios miecza...

W tej chwili tryska krew, a na ziemię pada głowa skazańca. Uderzenia kata zawsze są pewne. Ociekający krwią miecz chwyta kat w zęby i zacina je, aby w ten sposób według ich wierzeń ustrzedz się przed duszą straconego, która może przez usta wejść w kata, w następstwie czego czekałby go ten tam los co skazańca. W kacie odżyłyby bowiem wszystkie złe skłonności straconego.

Prócz tego celem pewnej obrony przed duszą ściętego, która przez wieki błąkać się będzie po ziemi — udaje się kat do pagody gdzie kapłani zmywają go uświęconą wodą.

Po dokonaniu egzekucyi grzebią ciało skazańca w ziemi, ponieważ nie zasługuje na spalenie, a głowę jego zatkniętą na długiej żerdzi bambusowej wystawia się przez trzy dni na widok publiczny. Jest to widomy znak hańby.

Chora staruszka.

Doskonały humorysta i satyryk francuski Clement Vautel, znany ze swych dowcipów paryskiego „Matina“, napisał w ostatnich dniach doskonałą satyrę na sytuacyę polityczną Europy. Satyrę dajemy w przekładzie:

„Sędziwa dama ma się w ostatnich czasach bardzo źle — pisze Vautel. Od dwóch miesięcy choruje, a stan jej z dniem każdym pogarsza się w sposób zatrważający.

— Nie wiem co mi jest, skarży się staruszka, nie mogę uczynić kroku, straciłam równowagę.

Leczenie chorej poruczono dwom lekarzom: dr Temlepiej i dr Temgorzej, którzy się zmieniają co dwadzieścia cztery godzin. Gdy dr Temlepiej obejmuje urzędowanie, wiadomości są uspakająco.

— Jakoś to będzie, mówi on, lekka niestrawność, nic więcej. Trzeba tylko jak największego spokoju i jeszcze raz spokoju. Pozatem trochę kleiku i pacyentka wróci do zdrowia.

Dr. Temgorzej przedstawia sprawę zupełnie inaczej.

„Bardzo poważny casus, rzecze. Już upuszczono nieco krwi pacyentce, ale to nie wystarcza... Trzebaby jej dać porządnie na przeczyszczenie. Proszę zważyć, że od czterdziestu lat kazano jej połykać żelazo... Przecież to głupota bezprzykładna!

Do tego przyłączają się jeszcze cierpienia moralne pacyentki. Jej najukochańszy syn, pan Statusquo, znakomity dyplomata, zmarł gwałtowną śmiercią w Macedonii; córki jej są kłótliwe i nieposłuszne: Frania i Germanka zwłaszcza nie cierpią się wzajemnie... Piękna familia!

Krótko mówiąc babcia Europa jest zmęczona, słaba — chora...

Biedna stara! Ale dlaczego nie pilnowała lepiej wychowania swoich dzieci i dlaczego pozwolono leczyć ją takim starym gadułom?“.

Od redakcyi.

Każdy nowy czytelnik (nie tylko abonent) otrzyma na żądanie **bezpłatnie początki** drukujących się w dodatkach do „Nowin“ powieści:

„Pan Józef Rouletabille u cara“
sensacyjnej powieści Gastona Leroux
oraz
„Historya o Janaszu Korczaku i o pięknej Miecznikównie“

przedruku jednej z najpiękniejszych i najbarwniejszych powieści J. I. Kraszewskiego, w obiegu księgarskim od dziesiątka lat zupełnie nie istniejącej. Należy kartką korespondencyjną żądać od administracyi przysłania początków obu tych powieści.

„Nowiny“ przynoszą Czytelnikom **pięć dodatków** tygodniowo:

„Tydzień Humorystyczny“ (we wtorki).
„Praktyczna Gospodyni“ (we czwartki).
„Romans i Powieść“ (3 razy w tygodniu).

* * *

Każdy kwartalny abonent otrzyma bezpłatnie **„Kalendarz Powieściowy Nowin“** ze zbiorem nowel „Przez lądy i morza“.

* * *

Administracya „Nowin“ ma na składzie wielce aktualne powieści:

„Przewrót“ — powieść z najbliższej przyszłości, *osnuta na tle wojny Austryi z Rosyą i oblężenia Krakowa* — przez Ludwika Szczepańskiego, nakład księgarni Gebethnera i Spki w Krakowie.

„Król powietrza“ powieść z najbliższej przyszłości przez L. Szczepańskiego, nakład Gebethnera i Spki w Krakowie,

„Balonem do bieguna Północnego“ przez majora Drianta (z francuskiego), nakład Gebethnera i Spki w Krakowie.

Abonenci „Nowin“ mogą te powieści nabywać w administracyi po zniżonej cenie: a mianowicie „Przewrót“ w cenie 2 K 20 h., „Król Powietrza“ w cenie 2 K 50 h., „Balonem do bieguna“ w cenie 2 K 20 h.

Wszystkie te książki mają ozdobne kolorowe okładki i nadają się dobrze na podarki gwiazdkowe. (Na koszta przesyłki poleconej należy załączyć 45 hal.)

Ze świata.

Carmen Sylva o bałkańskich wypadkach. Współpracownik pisma „Stampa“, bawiący w Bukareszcie, miał rozmowę z królową rumuńską „Carmen Sylvą“ o ostatnich wypadkach na Bałkanie. „Osobiście — mówiła królowa — od pierwszej chwili wierzyłam w tryumf ludów bałkańskich, podczas gdy całe moje otoczenie wyrażało przekonanie, że będą zupełnie zniszczone“.

O Bułgarach wyrażała się królowa z podziwem. „Zawsze podziwiałam ten lud, zgięty przy pracy na roli, trzeźwy, cierpliwy, a w duszy noszący święty ogień wspaniałej, nigdy nie gasnącej miłości ojczyzny“.

Carmen Sylva, nie wierzyła w odrodzenie Turcyi, które miało nastąpić po zapanowaniu konstytucyi. „Sądzę raczej — mówiła — że forma konstytucyjna, proces rozkładczy przyspieszyła, muzułmański bowiem duch nie da się pogodzić z zasadami dzisiejszej cywilizacyi. Niemniej jednak przyznaję Turkom wiele cennych zalet i ubolewam nad ich tragicznym losem“.

Następnie wyraziła się królowa o wartości „polityki“ w następujących słowach: „Słownictwo polityki jest bardzo ograniczone. Wyraz „miłosierdzie“ tam nie istnieje. W polityce poświęca się wszystko: przyjaciela, brata, żonę, ba, nawet własne sumienie. Tylko siebie samego się nie poświęca. Polityka jest jak pająk, jak zwierzę, które czai się na swą ofiarę“.

Ślub pary liczącej 156 lat. Mężczyzna liczący lat 83 i kobieta 73-letnia stanęli na kobiercu ślubnym w kościele św. Łukasza w Bromley (Anglia). Narzeczony Mr. S. H. Somerfield już trzy razy był wdowcem, narzeczona zaś Mrs. Sarah Walton, wdowa od 27 lat, jest dozorczynią chorych w Bromley College. Panna młoda miała na sobie kremową, jedwabną suknię, przybraną różnemi aplikacyami i różowemi wstążkami; na nogach białe pantofelki i w ręku ogromny bukiet z białych chryzantem. Drużbą jej był młodzieniec 28-letni. Po ceremonii nowo pobrana para wyjechała na miodowe miesiące do Londynu. Mr. Somerfield jest jeszcze dziś rześki i zdrowy, może czytać i pisać bez okularów, zajmuje się ogrodem i codziennie odbywa cztero lub pięciomilowy spacer.

Ordery za pieniądze. Skutkiem wskazówek policyi a na żądanie prokuratoryi w Brukseli, policya paryska wdrożyła śledztwo w Tuluzie, ażeby odkryć wielkie oszustwa na tle rozdawania orderów za pieniądze. Policya uwięziła w Tuluzie niejakiego Lazarda, który miał chmarę agentów w Hiszpanii, Francyi, Belgii, Niemczech, a zwłaszcza na Bałkanie. Agenci owi zyskiwali klientelę dla Lazarda, który naiwnym ludziom wyrabiał ordery za grube pieniądze. W sprawie tej porozumiewają się władze śledcze kilku państw.

J. DYBP.

Oszustka.

2

Wkrótce potem głowa miasta Lionville dźwigał na plecach kufer przybyłej.

Wieczorem całe Lionville było w ruchu. Jakaś na prędce zebrana kapela grała na cześć gościa, potem otworzyły się drzwi sali balowej, w której miało się odbyć wspaniałe przyjęcie.

Miss Maud Stirling z prawdziwie amerykańską serdecznością zastosowała się do otoczenia. A podczas, gdy z wielkim żalem ubolewała, że niema papy, Piotr zapewniał ją nieustannie, iż właśnie tylko obecność jej samej jest wielkim zaszczytem dla Lionville.

Przybysz wmieszał się w tłum i zdawał się być bardzo wzburzony i zgniewany. Na wszystkie docinki odpowiadał milczeniem; tylko raz się zapytał, czy naczelnik miasta Lionville jest żonaty.

Sam Parkers odpowiedział mu na to z dziwnym uśmiechem, iż Piotr pochodzi ze stanu Utah.

— Ponieważ tam jest wielu mormonów, nie można wiedzieć, wiele żon czeka z utęsknieniem jego powrotu.

Jak się zdawało, przybysz z całą wściekłością wychylił szklankę. Z czasem goście się rozprószyli, a Parkers znalazł się sam na sam z przybyszem przy bufecie.

— Gdybym tylko mógł dostać jaki wózek... ulotniłbym się jeszcze tej nocy — odezwał się nagle przybysz.

Parkers wspomniał coś o niezapłaconym rachunku, a przybysz wyciągnął papier studolarowy z całej paczki.

— To na wyrównanie mego długu, a i dla was pozostanie coś z tego jeszcze — rzekł, dodając po chwili: — Jeżeli chcecie zarobić jeszcze drugie tyle, to o świcie miejcie w pogotowiu konia i wózek.

Parkers zastanawiał się. Przybysz pochylił się ku niemu przez stół.

— A jeżeli tak urządzicie, iż będę mógł zabrać ze sobą miss Stirling, to mi na trzeciej setce nie zależy — szepnął wzburzony. — Weźcie to w każdym razie jako zadatek.

I wcisnął w rękę Parkersowi drugą setkę.

Parkers zastanawiał się jeszcze i spoglądał wzruszony na pieniądze.

— Możecie liczyć na mnie — rzekł wreszcie. — Ale teraz znikajcie, gdyż Piotr zaraz tu sprowadzi całe towarzystwo.

Zaledwie przybysz zniknął za drzwiami, wszedł do bufetu Piotr, prowadząc pod rękę miss Stirling, a za nim wtłoczyła się cała grupa gości. Piotr był w swoim żywiole.

Oprowadził miss Stirling po całym hotelu, pokazał jej swoje prywatne mieszkanie, kasę ogniotrwałą, pouczył ją, jak się ją otwiera, a w skrytości ducha budował już nowy dom dla pani Piotrowej Harkamp, z domu Stirling.

Gdy uroczystość nareszcie się skończyła, była już północ. Lionville było zachwycone, a nikt nie wątpił, iż od dziś rozpoczęła się nowa era dla miasta.

Skoro tylko nazajutrz pojawi się papa Stirling, to z pewnością cena gruntów podskoczy w dwójnasób.

Miało się jednak stać inaczej.

Parkers młócił właśnie plecy Chińczyka, który mu za wolno czyścił pokoje, gdy nagle na górze posłyszał jakiś piekielny hałas. Wkrótce potem stoczył się po schodach na dół „czerwony Piotr“ i wpadł do bufetu.

— Okradziono mnie! Okradziono! — ryczał. — Nie wyłupiajcie tak na mnie oczu, a powiedzcie mi raczej, gdzie on się podział!

— Podział? — zapytał Parkers. — Kto się podział?

Piotr wyrzucił z siebie straszne przekleństwo i pochwycił butelkę z whisky. Łyk jeden i drugi uspokoił go jakoś, gdyż mówił już z większym spokojem do Parkersa:

— Ten łajdacki dandys ulotnił się potajemnie, po zrabowaniu mojej kasy. Jeżeli jesteście mężczyzną, dajcie mi jaką wskazówkę: wykluczonem jest, aby mógł tego sam dokonać.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.